Ner 157. Kraków 13 Lipca — Sroda. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowsk* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N.2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*,— w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków, 12 lipca.

Musimy wrócić jeszcze dziś do sprawy hiszpańskiej, która według ostatnich depesz wczoraj bardzo groźne przybierała rozmiary. Późnym wieczorem nadeszły jednak nieco spokojniejsze giełdowe zapatrywania się, a że dzień wczorajszy miał być rozstrzygającym, gdyż u króla Pruskiego w Ems zapaść miało postanowienie co do odpowiedzi na notę francuską żądającą uchylenia kandydatury Hohenzollerna, przeto pomienione spokojniejsze wieści giełdowe muszą za jedyną służyć skazówkę, że z Ems otrzymano w Paryżu przychylniejszą, a przynajmniej mniej stanowczą odpowiedź, że odpowiedź ta nie była formalnem odrzuceniem żądania francuskiego, nie odparciem ani odprawą, lecz może tylko skazówką gotowości niepopierania kandydatury. Rząd francuski widocznie nie szuka wojny, więc lada łagodniejsze tłumaczenie, już go może usposobić pokojowo. Mniemamy, że głównem zadaniem starań francuskich było odsunąć wpływ pruski na wybór kandydata, tak, aby Prusy zezwoliły, że Francya działanie swoje dyplomatyczne jedynie przeciw Hiszpanii skierować będzie mogła.

Sprawa wszelako nie może być uważana już za rozstrzygniętą, lecz za złagodzoną. Być może, iż oba państwa sporne przystały na powierzenie kwestyi tej kongresowi lub konferencyi ministrów. W każdym jednak razie opierając się na giełdowych wieściach, mniemamy, że niebezpieczeństwo znacznie na teraz złagodniało. Jeśli w sprawę tę wda się Europa, wtedy Francya nie może wyjść z porażką, a dla Prus zniknie upokorzenie, jakie mieściłoby się w przyjęciu ultimatum francuskiego.

Główną przyczynę grożącego stanu rzeczy wywołanego kandydaturą Hohenzollerna przypisać należy nie oświadczeniu ministrów francuskich w ciele prawodawczem d. 6 b. m., lecz skrytemu działaniu dyplomacyi pruskiej wespół z Primem, tajeniu przed Francyą zamysłów wyniesienia na tron księcia opierającego się o Prusy. Bywało tak za czasów elekcyi w Polsce, że skrycie robiono starania, aby wybór stał się faktem, zanim strona przeciwna spostrzeże się. A jednak, ileż razy takie zabiegi dawały powód do wojen! Wpływy austryacki i francuski walczyły z sobą w Polsce i o Polskę. Dziś wobec ścisłych międzynarodowych związków, wobec wielkiej łączności stosunków, gdzie niemal każda sprawa potrąca o najodleglejsze strony różnorodnych interesów, nie wolno cichaczem bez udziału Europy stanowić o dynastyi jednego państwa, nie zapytawszy przynajmniej jego sąsiadów. Europa naznaczała Grecyi i Belgii królów, nowa dynastya szwedzka utrzymała się na tronie orzeczeniem kongresu wiedeńskiego, a że w Rumunii powiodło się ajentom pruskim importować cichaczem swego kandydata, a Europa milczeniem wybór ten przyjęła, to dla tego, że Rumunia była lennictwem Porty i że niebezpiecznem było wywołać na nowo sprawę wschodnią.

Skrytość przeto Bismarka i Prima sprowadziła groźną chwilę. Wobec jawnego działania, dwór francuski byłby na drodze dyplomatycznej usiłował zawczasu zapobiedz kandydaturze Hohenzollerna bez ubliżenia Prusom; ale gdy tego nie zrobiono, nie pozostawało nic innego Francyi, jak postawić kwestyę na ostrzu miecza. Tak postąpił gabinet paryski, a winić go o to nie można, że zaniepokoił całą Europę. Jeżeliby rzeczy zmieniły się od wczoraj, to właśnie tylko temu energicznemu wystąpieniu przypisać należy. Francya musiała jednak stawić na kartę powagę mocarstwa pierwszego rzędu, interes dynastyi i obronę własną przed zapanowaniem wpływu pruskiego za Pireneami. Jeśli wojna będzie zażegnaną, wtedy Europa musi podwoić czujność, aby nie być znów zaskoczoną innym zamachem dyplomacyi pruskiej. Krok ten Prus stanie przedewszystkiem na przeszkodzie zamiarom rozbrojenia; naocznie bowiem przekonano się, że niemożna polegać na szczerości oświadczeń pruskich, i że system zbrojnego pokoju musi jeszcze długi czas być podstawą stosunków europejskich.

Podnieśliśmy wczoraj myśl kandydatury byłego wicemarszałka sejmu Juliana Ławrowskiego, przywiązując do jego wyboru znaczenie polityczne, jakieby miał niezawodnie dla kraju. Kandydatura p. Ławrowskiego znalazłaby nie wątpimy dobre przyjęcie na wczorajszem zgromadzeniu wyborców z większych posiadłości okręgu krakowskiego; ale zaledwie kwestya była podniesioną, odebrany telegram od p. Ławrowskiego oznajmujący, że kandydatury nie może przyjąć, postawił sprawę na tej stopie, że kandydatura p. Ł. sama przez się została usuniętą, zgodnie z wolą autora wniosków ruskich. Jakie miał powody p. Ł. odmówienia przyjęcia wyboru, tego nie wiemy, ale w każdym razie żałować nam przychodzi, że osobistość tak znakomite zajmująca stanowisko, usuniętą będzie, mniemamy nie na długo, od życia politycznego.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 11 lipca.

(*H.*) Na giełdzie tutejszej powtarzają się sceny z sierpnia roku przeszłego, podczas choroby Cesarza Napoleona. Ogromny spadek papierów, upadki domów handlowych lub zachwianie ich kredytu, niepokój i rozdrażnienie graczy giełdowych wraz z wszystkiemi zgubnemi następstwami przesilenia politycznego, oto edycya powtórna zeszłorocznej kampanii finansowej, z tą tylko różnicą, że w roku przeszłym katastrofa giełdowa musiała nastąpić, bo papiery były nienaturalnie wyśrubowane, dziś atoli sytuacya zewnętrzna nader mglista i groźna uzasadnia panikę, która panuje od dni kilku na *Strauchgasse* zniżając wartość papierów publicznych o 10 lub 20 %. Już wczoraj wskazałem na przesadzone telegramy tutejszych dzienników na efekt i na spadek papierów obliczone. Sytuacya tak mało jest ponętną, że zaprawdę nie potrzeba ją jeszcze jaskrawiej malować. Dość powiedzieć, że kryzys, w której rezultacie pokój lub wojna, doszła do szczytu swego. Dzień dzisiejszy lub jutrzejszy ma rozstrzygnąć to złowrogie dla całej Europy pytanie. Francya postawiła w Berlinie termin — już ta okoliczność świadczy o całej grozie sytuacyi. *La France* pisze o ważnych oświadczeniach rządu we wtorek w Ciele prawodawczem, a zatem ks. Gramont do wtorku oczekuje odpowiedzi, od której zawisło utrzymanie pokoju. Do tej chwili odpowiedź ta nie jest znaną, lubo mało zostaje nadziei, aby Prusy po wygranej pod Sadową miały ochotę ustąpić i skompromitować się w oczach całej Europy. W tutejszych sferach dyplomatycznych przygotowani są na telegramy o demonstracyach wojskowych ze strony Francyi przeciw Prusom.

Okólnik rządu francuskiego do dworów Europejskich, którego treść podana przez *Mémorial diplomatique*, jak was zapewnić mogę, zgodną jest z prawdą; okólnik ten o tyle nie był bezskutecznym, że gabinet wiedeński, londyński i florencki pospieszyły z wystąpieniem pośredniczącem w Berlinie i w Paryżu, aby wszelkiemi siłami zapobiedz starciu między Prusami a Francyą i zniewolić gabinet berliński do porzucenia kandydatury ks. Hohenzollern na tron hiszpański. O ile zabiegi Anglii i Austryi są szczeremi, o tyle bardzo wiele daje do myślenia pełne rezerwy zachowanie się gabinetu petersburskiego, który jak się zdaje nie przywięzuje tak wysokiej wagi do utrzymania pokoju. Jeżeli zaś dotąd usiłowania Austryi i Anglii żadnego nie odniosły skutku, wina w tem głównie pośpiechu niesłychanego, z jakim się traktuje sprawa prusko-francuska. Możnaby nawet posądzić jedno z mocarstw interesowanych o chęć przyspieszenia wojny.

Stanowisko Austryi w tej sprawie jest jasne. Zbliżone sympatyami i interesami swemi bardziej do Francyi, aniżeli do Prus, monarchia austryacko-węgierska stara się przedewszystkiem o utrzymanie pokoju, które w tej chwili bodaj czy nie jest kwestyą żywotną dla Austryi. Gdyby atoli nadspodziewanie miała wybuchnąć wojna między Francyą a Prusami, Austrya biernym walki tej pozostanie dopóty świadkiem, dopóki wojna będzie lokalizowaną. Austrya musiałaby natychmiast czynnie wystąpić, gdyby — czego się najbardziej obawiają — Rosya zechciała jakimkolwiek krokiem naruszyć neutralność na korzyść Prus. Wtedy Austrya musiałaby porzucić swe stanowisko wyczekujące.

Co się tyczy argumentów dzienników pruskich, że ks. Leopold Hohenzollern właściwie zdala stoi od domu panującego w Prusiech, zwracam uwagę waszą na osnowę aktu cessyi zawartej między domem książąt tego nazwiska a panującą rodziną królewską *), aktu przedłożonego Izbie pruskiej, według którego książętom Hohenzollern służą te same prawa, co książętom domu panującego. Zresztą wiadomo, że ks. Karol Hohenzollern, brat Leopolda, nie osiadł na tronie rumuńskim bez pozwolenia króla pruskiego, jako głowy nietylko rodziny panującej ale i domu Hohenzollern. Zwracam nadto uwagę waszą na depeszę konsula austryackiego w Bukareście barona Edera, umieszczoną w zeszłorocznej księdze czerwonej, według której król pruski osobiście wstawił się u Cara, aby zezwolił na przeprowadzenie broni do Rumunii, ponieważ Austrya zakazała przewozu przez terytoryum austryackie. Jest to najlepszy dowód nietylko powinowactwa, ale wspólności interesu, jaki łączy głowę domu panującego w Prusiech z rodziną Hohenzollernów.

Wobec spraw zagranicznych polityka wewnętrzna traci na zajęciu.

Sejmy zwołane będą w drugiej połowie sierpnia, lecz wiadomość *Tagblattu*, że reskrypt cesarski zwołujący sejmy już jest gotowym, nie zgadza się z prawdą. Również zmyślone są wiadomości o ustąpieniu hr. Beusta, o nocie rządu węgierskiego upominającej się o rychłe zwołanie Rady państwa i Delegacyj, tudzież o liście własnoręcznym Cesarzowej Austryackiej do Papieża z prośbą o cofnięcie dogmatu o nieomylności. Są to wszystko nowiny „poniedziałkowe,“ w jakie obfitują ciągle dzienniki tutejsze.

To, com wczoraj doniósł o krokach stanowczych rządu austryackiego po ogłoszeniu dogmatu o nieomylności Papieża, dziś potwierdzam z tym dodatkiem, że gabinet tutejszy ogłoszenia tego dogmatu nie przyjmie obojętnie.

*) z d. 7 grudnia 1849. (*Red.*)

Ruch wyborczy.

Kraków 12 lipca. Z wczorajszego zgromadzenia przedwyborczego większych posiadaczy gruntowych okręgu krakowskiego, nie podamy obszernego sprawozdania, gdyż przebieg zebrania nie może już wpłynąć na wybory, skoro dojdzie do rąk naszych czytelników, już po ukończeniu głosowania.

Posiedzenie zagaił p. Baum, podając treść przebiegu ostatniego zgromadzenia z 24 czerwca, przyczem odparł wszystkie fałsze jakie *Kraj* przeciw zebraniu podawał. Przechodząc następnie do kwestyi samych wyborów, wyraził zdanie, że przekonanie swe o kandydatach należy otwarcie wypowiadać, gdyż chwila wyborów nie jest porą wzajemnej grzeczności. Popierać można tylko tych kandydatów, których wiarę polityczną wyznajemy. Należy na bok odrzucić wszelkie względy lub amcye sąsiedzko-powiatowe; niech tylko jeden wzgląd dobra ojczyzny kieruje naszym wyborem. Smiało trzeba dziś wystąpić przeciw kandydatom, gdyż mówiąc nawet przeciw nim, nie obrażamy patryotyzmu ich i uczciwości, bo różnice między nami być mogą tylko co do drogi i środków działania, ale nie co do celu.

Tych kandydatów, którzy wyjdą z dzisiejszego głosowania jutro będziemy solidarnie popierać, pamiętajmy, albowiem, że karność jedynie daje siłę, a tylko silnych poważają.

Julian Kirchmayer stawia kandydaturę p. Szumańczowskiego w krótkiem przemówieniu.

Haller Cezary zdaje sprawę z walk z centralizmem wiedeńskim, jakie ciągle musiał staczać, będąc członkiem wydziału, oraz podnosi swoje czynności w wydziale, a mianowicie sprawę szpitala we Lwowie. Rezolucyi mówca nigdy nie uważał za dogmat, ale teraz znajduje chwilę odpowiednią do jej poparcia, ponieważ przy dobrej woli rządu, można wiele otrzymać.

Hr. Henryk Wodzicki: Jeżeli dzisiaj zabieram głos, dzieje się to z powodu szczególnej okoliczności, o której się dowiaduję. Pewien dziennik przekręcił i zmienił całkowicie myśl mojego przemówienia na ostatniem zebraniu naszem przedwyborczem; o tem byłbym nie mówił, gdy atoli dowiaduję się, że podanie takie doszło do szanownych moich kolegów wyborców i może niejaką wiarę u nich znalazło, winienem w kilku słowach wyraźnie przypomnieć ówczesne moje przemówienie.

Nie stawiałem mojej kandydatury i dziś jej nie stawiam; podziękowałem tylko za tylokrotnie mi okazane zaufanie, a dodałem nawet, że obowiązki i prace obecnie na mnie włożone utrudniają mi wykonywanie prac poselskich.

Podają dalej, jakobym mówił, że propozycye przez ministra przy rokowaniach z notablami stawiane, są *maximum* tego, co kraj nasz obecnie wymagać może. Ja mówiłem, że propozycye ministra winny być przez nas uważane jako punkt wyjścia do dalszych rokowań, że tym sposobem nie wyrzekamy się żadnego z naszych żądań ani dalszych kroków do uzyskania tych wszystkich swobód, które są krajowi potrzebne.

Odwołuję się pod tym względem do tych szan. wyborców, którzy na owem zebraniu obecnymi byli, a których tu widzę, że prawie dosłownie powtarzam myśli wtedy wyrażone. (Głosy: prawda, prawda.)

Gdy następnie p. Zyblikiewicz przemówił, i dodał, że zgadzając się z główną moją myślą, chce oczekiwać przedłożeń rządowych dla Sejmu, oświadczyłem, że z jego zapatrywaniem zupełnie się zgadzam, bo przedłożenia rządowe będą, trzeba mieć nadzieję, urzeczywistnieniem poufnie udzielanych zamiarów ministerstwa.

Gdy posłuję od lat 9ciu, nie będziecie Panowie zapewnie żądać odemnie dalszego wyznania wiary politycznej. Jedną okoliczność stwierdzić ośmielam się, to jest, żem zawsze zachował niepodległość moją, tak wobec stronnictw, jak wobec rządu.

Po przemówieniu p. Wodzickiego, postawiono kandydaturę p. Starowiejskiego.

P. Paszkowski Franciszek oświadcza się w krótkiem przemówieniu, za powolną pracą, a nie za rzucaniem się, które więcej szkody niż korzyści przynosi. Do opozycyi należał mówca w r. 1867, ale dziś stanowcza opozycya byłaby niewłaściwą, skoro rząd uznaje podstawy życia narodowego. Walczyć winniśmy dalej i nieustannie, ale nie stawać na stanowisku bezwzględnie opozycyjnem, nie będąc do tego zmuszani.

P. Boczkowski Juwenal (mówca ma mniej werwy, niż zwykle). Podnosi naprzód, że sąd o nim bywa zwykle fałszywy. Niektórzy z jego przyjaciół politycznych widzą w nim zalety, do jakich się nie poczuwa; przeciwnie stronnictwo rządowe przesadza w naganach i zarzutach. Mówią, że jestem radykałem dla tego, że potępiam reakcyę, że się trzymam zasad postępowych, a brzydzę się podłem służalstwem. Mówią nawet, że jestem czerwony, dla tego, że ten kolor więcej mi przypada do smaku niż czarno-żółty. Jedyny zarzut usprawiedliwiony, że byłem lat 40 c. k. urzędnikiem, ale ja byłem zawsze niezawisłym i za to mię prześladowano, nawet za rządów namiestnika rodaka. Nie mogłem urzędując nauczyć się jakby być powinno; ale i to coś znaczy, żem się nauczył, co być nie powinno. Urzędu mego mimo prześladowania nie składałem, trzymała mię bowiem myśl, że miejsce moje zająłby obcy; a jeślim tam nic dobrego nie mógł zrobić, to wszakże nie robiłem nic złego i tem samem byłem użyteczny. (Oklaski). Wyznaję politykę abstencyi, nie dla przyjemności stania w opozycyi, ale dla tego, że tylko na tej drodze możemy dojść do wywalczenia praw naszych.

Hr. Stadnicki popiera kandydaturę p. Stanisława Koźmiana, jako człowieka wielkich zdolności politycznych, artykuły jego w *Przeglądzie* wpływają bardzo na politykę naszą, a według mnie i wielu moich przyjaciół, wpływ ten jest bardzo korzystny.

P. Niedzielski Erazm stawia kandydaturę ks. Jerzego Czartoryskiego, jeżeli nie otrzymamy pewności wyboru jego we Lwowie.

P. Konopka stawia kandydaturę hr. Adama Potockiego.

Hr. Potocki. Ze względów zdrowia stanowczo usuwam się na ten raz od politycznego życia, pozwólcie wszakże panowie, abym jako wyborca przemówił do was.

Nowi w życiu politycznem, obsaczeni zewsząd nieprzyjaciołmi, w desperackiej walce z Wiedniem, wybieraliśmy przedewszystkiem mężnych. Dziś okoliczności się zmieniły. Kwestya się stawia tak: czy wypada wejść w rokowania z rządem, z chęcią otrzymania ustępstw, ale zarazem ze względem na potrzeby i siłę państwa. Wybór dziś musi mieć wybitną cechę odpowiedzi na te pytania: czy chcemy opozycyi w imię całości żądań, na teraz niemożebnych do otrzymania; czy też wolimy układy, w których mając zagwarantowane wszystkie główne ustępstwa ze strony rządu, od innych żądań odstąpić będziemy musieli, ze względu na siłę i wymaganie państwa, jako też na zewnętrzne okoliczności.

Nie chcę odpowiadać poprzednim mowcom, ale pozwolę sobie zrobić uwagę, że pewne reminiscencye dawnych czasów, są dzisiaj anachronizmem, jak np. nazwa rządowy lub ministeryalny, gdyż okoliczności są inne, a sądzę, że każdy z Panów się na to zgodzi, iż daj Boże, abyśmy wszyscy mogli zawsze być ministeryalnemi. (oklaski).

Hr. Wodzicki, pomimo wyboru prawdopodobnego Klaczki w Tarnowie, radzi go tu postawić, aby czasem wśród szczerych przyjaciół, nie zjadły psy zająca, jak mówi bajka, to jest, aby nie upadł przy wyborach mąż w czterech okręgach stawiany.

Po załatwieniu kwestyi dotyczącej głosowania, przyczem zgodzono się głosować na ośmiu, gdy kandydatury Klaczki i Czartoryskiego stawione są tylko ewentualnie.

Paszkowski postawił kandydaturę Juliana Ławrowskiego, ze względu na polityczną doniosłość ugody z Rusinami. W tej chwili wszakże przyszedł telegram od p. Ławrowskiego, że kandydatury przyjąć nie może ze względów na interes kraju, z czego bliżej listownie się wytłomaczy.

Przystąpiono do głosowania, którego rezultat był następujący:

Na 57 głosujących otrzymali:

Wodzicki Henryk 52 głosy; Sumańczowski 48; Paszkowski 44; Klaczko 43; Haller 41; Czartoryski Jerzy 39; Starowiejski 32; Wężyk Leonard 30; Boczkowski 21; Koźmian 16.

Solidarnie więc głosują na pierwszych 6u, a jeźli Czartoryski będzie miał zapewniony wybór we Lwowie, a Klaczko w Tarnowie, dwaj następni wchodzą na ich miejsce:

Dziś wyszło następujące ogłoszenie:

Na wczorajszem zgromadzeniu przedwyborczem większych posiadłości okręgu wyborczego krakowskiego, oddano głosów 57.

Bezwzględną większość otrzymali:

Hr. Henryk Wodzicki 52.
Ludwik Szumańczowski 48.
Franciszek Paszkowski 44.
Julian Klaczko 43.
Cezar Haller 41.
Książę Jerzy Czartoryski 39.

Następnie:

Stanisław Starowiejski 32.
Leonard Wężyk 30.

Ten rezultat głosowania przedwyborczego Komitet centralny podaje do wiadomości Szanownych Wyborców.

Kraków, 12 lipca 1870 r.

W imieniu Komitetu
Dr Zyblikiewicz,
zastępca Prezesa.

Z nad Wisłoki 10 lipca.

(*M.*) Wybory z posiadłości włościańskich i siedmiu miast i miasteczek z okręgu wyborczego Jasło, Brzostek, Frysztak na dniu 5 b. m. wypadły fatalnie; a to jak zawsze i wszędzie, niezgoda wprowadziła do sejmu chłopa, o którego charakterze i dążności socyalnej wkrótce sejm przekonać się będzie miał sposobność.

I tak, miasta mając za sobą znaczną ilość uczciwych i o dobro kraju dbałych włościan wyborców, obliczywszy się z siłami, a rozporządzając 75 pewnemi głosami, postawiły same kandydata X. Feliksa Buchwalda z Dobrzechowa, któren na przedłożony poprzednio program zgodził się. Mogliśmy więc liczyć na dobry rezultat wyborów. Tymczasem stało się inaczej: 9 drobnych posiadaczy z wirylnemi głosami obowiązało się pod słowem honoru, że tylko większego właściciela popierać będą; agitowali silnie u włościan i mieszczan, nie przebierając wcale w środkach, a przy niejakiej pomocy stronnictwa Smolki i biurokratów czystej krwi dopięli celu, lecz oprócz swoich 9 głosów i jednego z miasta nie mieli z włościan, na których liczne zastępy liczyli ani jednego głosu; przez to wystawili sobie świadectwo politycznego ubóstwa, a kandydata swego skompromitowali, krajowi zaś przysłużyli się, jak najgorzej, bo czyż można przy jakiej takiej loice puszczać się z 10 głosami między 194 głosów, naprzeciw 75 solidarnie związanych z inteligencyą miejską, aby swego kandydata przeprowadzić?

W wyborach do ostatniego sejmu zrobiły miasta i miasteczka wbrew swemu własnemu interesowi i przekonaniu pojedyńczych wyborców ustępstwo dla drobnych posiadaczy, że ich kandydata z większych posiadłości p. Rogawskiego silnie popierały i do sejmu wprowadziły. Było teraz rzeczą słuszną, aby wyborcy z mniejszych posiadłości zrobili ustępstwo miastom i przychylili się na stronę ich silnego kandydata a przynajmniej nie agitowali przeciw, ale gdzie tam, próżne starania.

Lubo w obecnych wyborach rząd nietylko swych kandydatów nie protegował, i z góry w tym względzie żadnego nacisku nie wywierał, jest więcej niż rzeczą pewną; lecz jednak w niektórych miejscach urzędnicy prowadzili politykę na własną rękę, myśląc, że tem się rządowi przysłużą, że jeźli nie rządową figurę, to ciemnego włościanina do sejmu wprowadzą. Na dowód wypowiedzianego tu zdania, przytoczę okoliczność, że w Pilźnie zawdzięczyć tylko wypada sumiennemu i pełnemu taktu postępowaniu p. starosty choć rodowitego Niemca, że tam, pomimo silnego stronnictwa włościańskiego chcącego przeprowadzić swego posła, obrano większością p. Garbaczyńskiego właściciela Mokrzca.

W Jaśle nie mogliśmy się dopatrzeć podobnego taktu, lecz przeciwnie zanotowaliśmy ten niemiły wypadek, że na salę wyborów wpuszczono bez różnicy wszystkich, kto tylko chciał wejść, i że dużo nie wyborców agitowało otwarcie przeciw kandydatowi miejskiemu, a dopiero przy końcu na uczynioną skargę zaczęto z sali wydalać niepowołanych, gdy już dosyć zasieli kąkolu! niemniej i ta okoliczność zasługuje na uwagę, iż około 15 wyborców z mniejszych posiadłości, którzy w ostatnich wyborach głosowali, teraz z przyczyn niewiadomych nie otrzymali kart legitymacyjnych, z tego powodu komisya wyborcza protest wniosła.

Tarnów 11 lipca.

Zebranie przedwyborcze większej własności obwodu tarnowskiego odbyte dzisiaj w sali hotelu krakowskiego wywołało rozprawy, które jako objaw żywszego udziału w sprawach publicznych byłyby pocieszające, gdyby się do nich nie mięszała drażliwość dziś niestety nieodłączna od wszelkiah narad, drażliwość mniejszości, która ilekroć spotyka się z przeciwną opinią i czuje się wobec niej słabszą, protestuje.

Najważniejsze punkta narad, których w całej rozciągłości powtórzyć niepodobna, tutaj streszczam.

Posiedzenie zagaił p. Maryan Sroczyński powołany do tego przez komitet wyborczy zachodniej Galicyi.

Poseł Rutowski postawił na poprzedniem zebraniu już postawione kandydatury: Mieczysława hr. Reja, Dra Petrowicza i profesora Piotrowskiego. Następnie p. Koźmian przystąpił do sprawozdania, które tu przytaczam:

Szanowni Panowie!

Nie możecie przypuścić, iżbym zapomniał zobowiązania, które wziąłem względem wyborców tutejszego okręgu, składania im rachunków z czynności poselskich; w porozumieniu z kolegami moimi, mieliśmy was zawezwać do wysłuchania nas, gdy w tem wypadki raptowny wzięły obrot, a rozwiązanie sejmu niewątpliwe od chwili upadku dawnego ministeryum, rozwięzując węzły które nas łączyły, czyniło już nie na czasie owo złożenie rachunków z krótkich naszych czynności.

Nie mogę przy tej sposobności nie wspomnieć, że z trzech posłów, którzy w zeszłym roku mieli zaszczyt przedstawiać was na sejmie, najsędziwszy a najdawniej sprawie ojczystej zasłużony, rozstał się z nami na zawsze; żywą jednak pozostała między nami pamięć jego cnót obywatelskich i jego serdecznej szczerości politycznej. Niechże mi wolno będzie pośród was oddać cześć tej pamięci. Ks. Sanguszko miał jedną wielką cnotę polityczną, którą dla jej rzadkości, wielce u nas cenić należy, odwagę cywilną.

Jeżeli jednak rozwiązanie sejmu czyniło zbytecznem, stawanie przed wami byłych waszych posłów, to przeciwnie dziś, kiedy przemawiam do was, jako kandydat, winienem wam zdać w krótkości przynajmniej sprawę z moich politycznych czynności. Nie będę się zbytecznie rozwodził, bo przecież z dzienników wiadomy wam przebieg wypadków i mniej więcej stanowisko zajęte przez każdego z nas; dotknę tylko głównych punktów.

Wiecie panowie! w jakim opłakanym stanie znalazł się sejm przeszłoroczny z powodu rozbicia się jego na rzekome stronnictwa. Jednem słowem nie było w tym sejmie stałej większości. Wielu bardzo upatrując w klubomanii i pozasejmowych klubach przyczynę tego zgubnego rozbicia, zbierało się w kółku poselskiem nazwanem niezawisłem. W części przyczyniłem się do jego czynności. Do niego należeli wszyscy wasi posłowie; musiało więc ono przedstawiać wasze przekonania. Dwa główne cele założyliśmy sobie na przeszłej sesyi, ponowienie znanych żądań kraju i bezwarunkowe obesłanie Rady państwa, tym dwom celom pozostało wiernem koło niezawisłych i dopięło ich też.

Wiecie panowie, że oprócz nie licznej frakcyi Dra Smolki było dwa stronnictwa; wybaczcie, że użyję tu wstrętnego mi ale utartego wyrażenia, jedno tak nazwane mameluków, drugie rezolucyonistów. Otóż moje usiłowania zmierzały głównie do tego, aby niezawiśli utrzymali równowagę między temi dwoma stronnictwami roznamiętnionemi i skoremi do wzajemnych podejrzeń. Szło mi głównie o to, aby sejm całkiem się nie rozbił, żebyśmy mogli skupić znaczną większość w uchwale rezolucyjnej i jeżeli starczy czasu, żebyśmy niektóre sprawy wewnętrzne załatwili. Koło niezawisłych dopełniło pod tym względem swojego zadania i jemu przypisać należy szczęśliwe zakończenie sesyi sejmowej. W dwóch chwilach, mogę sobie przyznać, iż przyczyniłem się do tego rezultatu; raz zasłaniając mameluków przed presyą aby składali mandaty, którą uważałem za niesłuszną, niebezpieczną i nie prowadzącą do celu, i w samej rzeczy, w skutku tego zasłonięcia ich przez niezawisłych, sami dobrowolnie złożyli oni mandaty i rozbitą została dawna większość delegacyjna, o co głównie szło; w drugim wypadku widząc, że upor mameluków, zagraża obesłaniu Rady państwa, doradziłem połączenie się z rezolucyonistami, i za pomocą tego połączenia pomyślnie zakończyła się sesya sejmowa.

Wiadomo jest że sejm zaprzątnięty głównie kwestyą polityczną, nie miał prawie czasu zajmować się innemi żywotnemi sprawami, ztąd nie mogę i ja żadną dodatną pracą pochwalić się przed wami

a znów winę za tę ujemną stronę sesyi zwalam na sztuczne i niepotrzebne stronnictwa. Byłem jednak stanowczo za zakończeniem sprawy propinacyjnej, która się stała śmiesznością i wstydem sejmu; widząc że niebędzie załatwioną, żądałem przynajmniej imiennego głosowania, aby kraj raz przecież przekonał się kto sprzciwia się jej zakończeniu.

Następnie wybrano mnie do delegacyi i tam od pierwszej do ostatniej chwili pozostałem wiernym, temu co wam w chwili wyborów, oświadczyłem. Doradzałem energiczną, systematyczną, ale legalną, ale parlamentarną opozycyę, przeciw centralistycznemu ministeryum, bo w mojem przekonaniu, jego rządy były zarówno zgubne dla Austryi i szkodliwe dla nas. Z małemi wyjątkami wszyscy zgadzali się na ten kierunek w delegacyi, i tu szedłem wciąż ręka w rękę z delegacyą, w której zresztą, wszystkie stronnictwa zatarły się różniąc się jedynie co do szczegółów lub taktyki, mianowicie co do wniosku p. Petriny. Zdaniem mojem Polacy powinni byli głosować przynajmniej za odesłaniem do komisyi wniosku mającego na celu rozszerzenie autonomii krajów koronnych. Jeżeli forma tego wniosku była nie właściwą lub jak twierdzono jeśli on był podstępnym, trzeba było to wykazać, ale nie należało w milczeniu głosować przeciw podobnemu wnioskowi.

Teraz panowie przystępuję do najważniejszej chwili, do wystąpienia z Rady państwa i do mojego w tej mierze zachowania się, tak chłostanego przez niektóre dzienniki i podobno potępionego przez wielu z was.

Tu jednak pozwólcie panowie, abym się nieco cofnął w przeszłość.

Nie zapomnieliście panowie zapewne, że w zeszłym roku, właśnie w tym czasie, zacięta toczyła się w kraju walka polityczna; jak zwykle w podobnych wypadkach, streściła się ona w dwóch punktach: w polityce abstencyi i w polityce czynnego, legalnego działania. W tej walce brałem nie mały udział i stanąwszy przed wami jako kandydat, oświadczyłem się stanowczo i bezwzględnie, za polityką dodatnią, za obsyłaniem i to bezwarunkowem centralnej reprezentacyi tej części monarchii; równie silnie broniłem przedostatniej delegacyi, przed czynionemi jej zarzutami, iż nie opuściła Rady państwa. Stanąłem więc przed wami, jako jeden z przedstawicieli polityki dodatniej i jako przeciwnik abstencyi, warunkowego wysłania i opuszczania Rady państwa. Pamiętacie także, że moja kandydatura, dała powód do dość zaciętej walki wyborczej w tym okręgu, że mój wybór był skutkiem tej walki, i że tem samem poczytać go musiałem nie za co innego, jak tylko za zwycięztwo tej polityki którą przedstawiałem. Gdyby więc najgłębsze przekonania nie nakazywały mi się trzymać stale polityki dodatniej, to jeszcze wzgląd na tych którzy mój wybór zapewnili, wzgląd na loikę i konsekwencyą, nie pozwalał mi robić ustępstw w tej mierze, dla tem większej pociechy przeciwnego obozu i anarchicznych w kraju żywiołów. Wolałem się narazić na niepopularność, jak popełnić tak krzyczącą niekonsekwencyę; wolałem wszystko, jak stanąć w sprzeczności z mojem sumieniem i przekonaniem.

Trzeba jeszcze abyście panowie wiedzieli, że pomijając kwestyę zasady, której w mojem położeniu i z moją w całej tej sprawie przeszłością, musiałem pozostać wiernym, skutek wystąpienia był do tego stopnia wątpliwym, że dwa dni przed powzięciem tej decyzyi, wielu bardzo z tych którzy ostatecznie przemawiali za wystąpieniem, wahało się, mianowicie szanowny poseł krakowski Zyblikiewicz, jeden z ojców rezolucyi, z obawy smutnych skutków które ten krok ściągnąć mógł na kraj. Między innemi obawialiśmy się aby chwiejące się już ministeryum, nie pozostało jeszcze przy władzy jakiś czas i nie mściło się na naszym kraju. Plan tej zemsty już był gotowy. Ja podzielałem te obawy do końca, inni w ostatniej chwili zmienili zdanie. W samej rzeczy, przyznaję, że pod tym względem, obawy pokazały się płonnemi, bo bezpośrednio krok się udał, udał się o tyle, iż przynajmniej nie ściągnął dotąd na kraj złych następstw; czy zaś sprowadzi dobre dla niego pozytywne skutki, to dopiero przyszłość okaże. Zależy to jednak w wielkiej części od nas samych.

Aleź będziecie mogli mi zarzucić panowie, że czy to przez wierność jakiejś tam zasadzie, czy też przez upór, lub zbyteczną obawę, mogłem narazić całą sprawę i tem samem nie politycznie sobie postąpić, bo przecież gdyby mnie była delegacya usłuchała, to by nie było upadło ministeryum, które sam potępiałem, a nie byłoby przyszło do władzy to, które teraz chcę popierać. Otóż, zarzut ten byłby zupełnie niesłusznym.

Nie będę tu wchodził w szczegóły; to tylko pewna, że w całej tej kampanii przeciw upadłemu ministeryum, wielkie interesa i wielkie wpływy były w grze; śmierć tego ministeryum, była już zadekretowaną przed naszym do Wiednia przyjazdem. Stawało sie ono bowiem zbyt zgubnem dla Austryi; szło tylko o środki obalenia go. W tej grze delegacya była tylko pionikiem, w mojem przekonaniu można było zamatować przeciwnika, innem pociągnieniem jak wystąpieniem delegacyi; ale wygodniej było tem pociągnieniem. Powtarzam, zależało i to wielce na upadku przeszłego ministeryum, ministeryum nie mogło dłużej istnieć. Rzeczy też tak się złożyły, że delegacya doprowadzoną została do ostateczności. Gdyby jednak była pozostała w Radzie państwa, to by i tak ministeryum było upadło w inny sposób. Ja zaś znajdowałem, że ze względu na nasz kraj i nasze stosunki, posłużenie się tym środkiem było lekkomyślnością, którado daj Boże, aby w przyszłości, tak państwu jak nam nie dała się uczuć. Systematyczne bowiem występowanie uniemożebniłoby wszelką organizacyę monarchii.

Tak jest Panowie, nie przestanę twierdzić, że wystąpienie delegacyi, było niepotrzebne do obalenia ministeryum; było ono bowiem już podkopane. Posłużyła do tego, jego przeciwnikom, cała sesia Rady Państwa, i błędy samego ministeryum. W chwili zaś w której delegacya powzięła zamiar opuszczenia Rady Państwa p. Giskra dusza i jedyny talent polityczny owego ministeryum, już był wystąpił z niego, a p. Potocki już był otrzymał wezwanie przesłane do Krakowa, formowania nowego gabinetu, wprawdzie wahał się i zamiast pojechać do Wiednia, pojechał do Łańcuta, lecz mnie się zdawało, że zbytecznem było wystąpienie z Rady Państwa, aby go nakłonić do przyjęcia teki.

Przyznacie Panowie, że gdyby ministeryum Hasnera było upadło w normalny sposób, czy to wskutek odrzucenia przez izby jakiej ważnej ustawy, czy to w skutku odmowy dalszego poparcia ze strony korony, położenie byłoby dziś nie równie korzystniejszem i świetniejszem szczególniej dla obecnego ministeryum i p. Potocki nie byłby był zmuszony, szukać bezowocnie przez kilkanaście dni kolegów, na to, aby w końcu znaleźć ich w biórach dawnych ministrów. Nareszcie bylibyśmy osiągnęli ten sam zupełnie skutek, nie przyznawając słuszności i nie ośmielając anarchicznych żywiołów, które obchodziły nasze wystąpienie z Rady Państwa jako własny tryumf! Niebylibyśmy do starczyli niebezpiecznego precedensu.

Dla tych powodów byłem w kole przeciwny, wystąpieniu z Rady Państwa i doradzałem, stoczyć walkę w sprawie wyborów z konieczności w której ministeryum prawdopodobnie byłoby się znalazło w mniejszości, na co w decydujących sferach rachowano; i nie opuszczać izby przed przeprowadzeniem w niej dyskusyi o rezolucyi. Do dziś dnia myślę, że ministeryum nie byłoby przetrwało tych dwóch dyskusyi; ostatecznie jednak doradzałem po skończeniu obrad złożenie mandatów.

Skoro moi Panowie takie było moje przekonanie, czy chcielibyście, żebym je był zataił w delegacyi? Ależ moi Panowie, gdybym to był uczynił przez obawę niepopularności, wtedy mielibyście prawo powiedzieć mi, że nie jestem godny ubiegać się o wasze zaufanie! Wypowiedziałem też moje zdanie w kole, lecz jak tylko większość postanowiła wystąpić z Rady państwa, ani chwili się nie zawahalem, i zaraz natychmiast podpisałem znaną wam wspólną deklaracyę; bo wyżej, jak moje zdanie, wyżej, jak zasady, których bronię w codziennej polityce, stawiam zasadę solidarności koła polskiego.

Przyznacie mi więc przynajmniej Panowie, że postąpiłem sobie uczciwie; a wy, którzyście na mnie głosowali, przyznać musicie także, że postąpiłem sobie loicznie i konsekwentnie.

A wierzajcie mi, że u nas i to coś warte.

I właśnie dla tego, i jedynie dla tego poczuwałem się do obowiązku stawienia się tu przed Wami jako kandydat, tem więcej że pewne stronnictwo nawet od tego prawa chciało mnie odsadzić.

Skoro zaś staję jako kandydat, winienem Wam także powiedzieć słów kilka o obecnem położeniu.

Pod tym względem jednak miałem już sposobność wypowiedzenia mego zdania tak dobrze w *Przeglądzie Polskim*, jak i na przedwyborczem zebraniu większej własności obwodu krakowskiego. Zdanie to moje powtórzyły dzienniki; nie mam więc potrzeby zbytecznie nad tym przedmiotem rozwodzić się. Jak zwykle jednak, tak i teraz nieprzyjazne mi dzienniki włożyły mi w usta rzecz, której nigdy nie powiedziałem. Nie powiedziałem, iż wypada nam „bądź co bądź“ popierać ministeryum p. Potockiego; nie, tego nie powiedziałem, i tego o żadnem ministeryum z góry nie powiem; ale powiedziałem, że nie widzę dotąd powodów do robienia bądź co bądź opozycyj temu ministerium. Mogą ją doradzać tylko ci, którzy tracą wszelką racyę bytu z ustaniem opozycyjnej epoki.

Mojem zdaniem, pomyślność tego kraju i naszej sprawy zależy dziś od tego: czy się utworzy silny zastęp ludzi, w którym znikną i stopnieją wszystkie te rzekome a niepotrzebne stronnictwa będące prawdziwą plagą. W tym zastępie wszystkich rozumnych i dobrej woli ludzi dwie główne myśli ściśle z sobą złączone powinny zapanować 1) uregulowanie naszego stosunku do państwa a w następstwie zakończenie opozycyi, 2) wyrobienie dokładne, stanowcze, programu wewnętrznych reform i prac.

Nie dość bowiem mówić wciąż o wewnętrznéj pracy, trzeba sobie zdać dobrze sprawę z tego, na czem ona polega. Praca wewnętrzna to korzystanie z danych okoliczności i instytucyj, dla podniesienia dobrobytu zamożności i znaczenia kraju. Do tego potrzeba, aby ludzie trudniący się sprawami publicznemi, wciąż nad sposobami, podniesieniem tego dobrobytu zastanawiali się i rozmyślali; a jakżeż mogą temu zadaniu odpowiedzieć, jeżeli wciąż łamać sobie będą głowy nad kwestyą polityczną. Dla tego panowie powiadam, że te dwie rzeczy ściśle są z sobą złączone: zakończenie kwestyi politycznéj i rozpoczęcie systematyczne pracy wewnętrznéj. Jeżeli spisano w ośmiu punktach rezolucyę, to także i to przedewszystkiem, należy spisać, cośmy winni samym sobie i co sami zdziałać powinniśmy! Jeżeli panowie twierdzę, że nie ma powodów do opozycyi bądź co bądź przeciw obecnemu ministeryum, lecz przeciwnie, jeżeli myślę, że powinniśmy i że będziemy mogli je popierać, to właśnie dla tego, że widzę, iż to ministeryum chce nam dać sposobność zakończenia kwestyi politycznéj a oddania się pracy około materyalnego i moralnego dobrobytu tego kraju.

Nieprawdziwem jest twierdzenie, że my nie wiemy, co nam chce dać ministeryum. Konferencye prezesa ministrów z najpoważniejszemi w kraju osobistościami, ogłoszone we wszystkich dziennikach i urzędownie niezaprzeczone, są obowiązującemi dla rządu. Znamy więc doskonale główny zarys projektowanych reform. Daléj idę panowie, pochodzenie ministeryum Potockiego, *memorandum* mniejszości, które wskazywało niejako delegacyi wyjście z Rady państwa, stanowią także zobowiązania, co więcéj stwarzają dla obecnego ministeryum konieczność załatwienia i zakończenia sprawy galicyjskiéj. Wiemy więc także, że to ministeryum, będzie chciało ją załatwić; czyż my dla tego właśnie mamy się odsuwać lub przeszkadzać temu załatwieniu?

Co się tyczy podstaw projektowanych reform, to także nie prawda, iżby one były rządowemi lub ministeryalnemi, te podstawy bowiem, to po prostu rezolucya, tylko zastosowana do konieczności państwowych.

Zważcie panowie, iż projektowane reformy, jeżeli wejdą w życie, już tę wielką nam i innym przyniosą korzyść, że zadadzą cios stanowczy dogmatyczności konstytucyi grudniowéj.

A zaprawdę te propozycye rządowe, dające nam osobnego ministra w Wiedniu, oddające nam bez zastrzeżeń całe wychowanie publiczne, obiecujące osobny najwyższy sąd dla Galicyi, rozszerzające ustawodawcze atrybucye sejmu, dające nam głos w sprawie dóbr i salin krajowych, nareszcie dozwalające znieść nieznośny dzisiejszy dualizm między administracyjnemi a autonomicznemi władzami, te propozycye mogą być przedmiotem dyskusyj ale nie powodem do opozycyi. Jeżeli zaś staną się przedmiotem dyskusyj, to nas wprowadzą tem samem na dodatnią drogę, tem samem sejm obeszle Radę państwa. A ja na dzisiaj niczego innego w tym kierunku nie życzę sobie, nie dla tego żebym był fanatykiem Rady państwa, bynajmniéj, pragnę, aby czemprędzéj w organizmie państwowem zastąpić ją można ciałem odpowiedniejszem interesom krajów koronnych; ale dopóki od jéj zebrania zależy legalny bieg spraw publicznych i związek z węgierską częścią monarchii, dopóty jestem za jéj obsyłaniem przez nasz sejm.

Jestem przekonany zaś, że jeżeli co do treści propozycye rządowe, zapewniają krajowi niemałe korzyści, to znowu z żadnem innem ministeryum nie będzie dla nas ani łatwiéj ani korzystniéj układać się, jak z dzisiejszem. Węgrzy, którzy obdarzeni są wielkim zmysłem politycznym, słysząc o tutejszych zachciankach opozycyi przeciw dzisiejszemu ministeryum, pojąć tego nie mogą, i całkiem nas nie rozumieją, twierdząc, że to chwila żniwa dla Polaków, że nigdy sposobniejsza nie przyjdzie i że należy z niéj korzystać.

To też mam nadzieję, że pomimo tylu płonnych krzyków, tak rząd jak i kraj znajdą sposób pogodzenia się i że tak sejm jak delegacya popierać będą obecne ministeryum i zakończą fazę opozycyjną, co jednak nie zamknie drogi do dalszych reform i ulepszeń.

Nie mógłbym pojąć, żeby kraj miał poświęcić wielkie korzyści wynikające ze zgody z rządem, dla tego lub owego szczegółu rezolucyi; byłoby to bowiem poświęceniem interesów polskich, miłości własnej galicyjskiej; poświęceniem kraju, jakiemuś bałwochwalstwu dla rezolucyi; tem więcej, że skoro otrzymamy, to co rząd gotów nam już dać, to w loicznem następstwie, musimy z czasem otrzymać i inne główne punkta naszych żądań, tak jak wprowadzenie do administracyi języka polskiego czyni koniecznem stworzenie ministra z osobną dla Galicyi sekcyą. Czy z zakończeniem opozycyi, zakończy się nasza rola polityczna w monarchii? Nie Panowie i na to nigdy bym nie przystał. Im więcej zadość uczynionem będzie naszym słusznym życzeniom, tem silniej powinniśmy się upominać, aby zaspokojono słuszne żądania innych. Tak jest, jestem za ugodami z wszystkiemi krajami i narodowościami a mianowicie z Czechami, ale nie widzę w czem zaspokojenie nas i nasze zejście z drogi opozycyjnej przeszkadzać ma tym innym ugodom. Przeciwnie im mniej będziemy w tej kwestyi osobiście interesowani tem donioślejszym będzie w niej nasz głos, a zawsze powinniśmy go podnosić za słusznością i sprawiedliwością. Przemawiać powinniśmy za ugodami z innemi już nie ze stanowiska opozycyjnego, ale ze stanowiska dodatniego interesu państwa; a nawet Panowie, widzę tu piękną dla nas rolę, byle znaleźli się ludzie, którzyby chcieli i umieli się jej podjąć, oto rolę pośredników i negocyatorów; odpowiada ona naszym tradycyom historycznym i naszemu interesowi. Tak jest, nam to wypada, nieznużenie, jezdzić z Pragi do Pesztu, z Pesztu do Wiednia i z Wiednia znowu do Pragi; aby raz przecież zaprowadzić ład i harmonię w tem państwie; bo od tego zależy nie tylko nasza przyszłość, ale i nasze bezpieczeństwo.

A teraz Panowie, wytłomaczyłem wam moje postępowanie, i po to głównie tu przyjechałem, następnie wypowiedziałem moje zdanie o położeniu; wiecie więc już dokładnie, czego się trzymać macie, pod względem moich politycznych przekonań.

Co się mnie tyczy nie tajno mi że pewne stronnictwa i pewne dzienniki, namiętnie odsuwają mnie od poselstwa, bo widzą, że chociażbym całe życie nie miał być posłem, to ani u nich poparcia szukać nie będę, ani też najmniejszego nie zrobię im ustępstwa; uważam je bowiem i całą ich szkołę za zgubną dla kraju i sprawy, a wszelkie ustępstwa za nader niebezpieczne.

Co się zaś was tyczy panowie, to tak dobrze wam, którzyście mi swoich głosów nie dali, jak i wam którzyście zaszczycili mnie zaufaniem, osobistość moja, może nie dogadzać i nie być sympatyczną; wierzajcie mi że nie obudzi to we mnie najmniejszej goryczy, najmniejszego żalu, a nawet powiem wam, nie zdziwi to mnie wcale. Ale wy panowie którzy w przeszłym roku daliście mi wasze głosy, ani mojego postępowania politycznego, ani moich zasad politycznych, nie możecie potępiać, bo pozostałem wiernym tym, które za swoje ogłosiliście, obierając mnie.

Pozostanę im wiernym i nadal; czy to w sejmie czy po za sejmem bronić ich będę wszelkiemi godziwemi sposobami, a broniąc ich będę miał poczucie, że nie tylko w jedyny dziś możliwy sposób służę sprawie ojczystej, ale także waszym Panowie interesom, interesom większej własności, tak ściśle z narodowemi połączonym.

Po mowie p. Koźmiana p. Petrowicz stawia interpelacyę do kandydata, co do wyjścia delegacyi z Rady państwa, a p. Sroczyński co do jego zdania o składaniu mandatów i przyczyn, dla których mniemał, że ministeryum i tak upadnie, wymawiając mu z goryczą, że nie był za wystąpieniem.

P. Koźmian odpowiada, że wcale nie powiedział, żeby delegacya wystąpiła pod czyimkolwiek wpływem, lecz że wielkie wpływy przeciwne były ministeryum prowadzącemu Austryę do zguby, że tem samem ono musiało w końcu upaść, że zaś delegacya naraz ujrzała się w rozpaczliwem położeniu. Co się tyczy składania mandatów, to był za ich składaniem po skończeniu obrad, ale nigdy i nigdzie nie oświadczył się za zrywaniem parlamentu. Ministeryum zaś byłoby w końcu i tak upadło, bo jak wiadomo, nie miało już poparcia ani korony ani kanclerza. Do jutra odkładam szczegóły o tych i dalszych interpelacyach.

Bar. Lewartowski postawił ponownie kandydaturę p. Juliana Klaczki.

P. Maryan Sroczyński wystąpił przeciw tej kandydaturze, opierając się głównie na zarzucie zawisłości urzędowej p. Klaczki jako hofrata, że mając wybór między charakterem urzędowym a charakterem posła, nie może odpowiedzieć ostatniemu. W tym duchu przemawiał p. Petrowicz. P. Brzeski w bardzo rozwlekłej mowie z kwestyi kandydatury pp. Koźmiana i Klaczki przeszedł do ogólnej polityki federacyjnej w Austryi i nader pesymistyczne rozwijał horoskopy co do przyszłości narodowej polskiej. Cóż przyniesie taka polityka dla naszych dzieci rzekł p. Brzeski, jeśli za przewódców wybierać będziemy ludzi takich jak Klaczko. Od r. 1863 powstały dwa przeciwne kierunki: jeden, który żąda trzymania się Austryi bądź co bądź; inny który doradza opozycyę. Mowca nie jest za tak twardo stawianą federacyą jak ją podnosi Smolka, ale nie wierzy w skutek dodatniej polityki, bo cóż nam z tego przyjdzie, że się będziemy organizować i trzymać rządu, kiedy najdalej za lat piętnaście powtórzy się wybuch może znów niewczesny i pochłonie to co uzbieramy, wyginie nasza młodzież, kieszenie nasze się wypróżnią. Mowca jedynie w federalizmie widząc wyjście w kwestyi austryackiej i przyszłość dla naszego kraju, głosować będzie za hr. Rejem, Petrowiczem i Pilińskim.

Hr. Józef Męciński świetnie broni kandydatury Klaczki. Z oburzeniem i wzgardą wspomina te dzienniki, które na wiadomość o postawieniu kandydatury Klaczki obrzuciły go błotem, traktowały jakoby jakiegoś biórokratę, męża, którego zna cała Polska od morza do morza, męża, który bronił wobec całego świata sprawy naszego narodu. Taką mu dajemy nagrodę po dwudziestokilkoletniej pracy i licznych usługach sprawie naszej oddanych.

Zarzut zawisłości nie może się odnosić do Klaczki, który jest hofratem od pół roku a od lat tylu publicystą, biorącym w rzecznictwo sprawę polską, a od czterdziestu zaś lat Polakiem. Jak zarzut zawisłości pod względem politycznym jest niegodnym, podobnie niegodnym jest zarzut zawisłości materyalnej, bo p. Klaczko jako współredaktor *Revue des Deux Mondes* miał znaczne dochody, które porzucił, aby służyć na innem polu tej samej sprawie. Poszczególe mowca zbija wszystkie uczynione zarzuty.

Hr. Mycielski zastrzega się przeciwko zasadzie, że dlatego, iż jest Klaczko urzędnikiem, nie może być posłem — dziś młodzież nasza ma obowiązek garnienia się i wstępowania do urzędów, a przez to nie powinniśmy jej odsądzać od prawa brania udziału w życiu politycznem.

Hr. Dębicki zwraca uwagę, iż p. Klaczko nie znajdzie się w sprzeczności swego urzędowego stanowiska z charakterem posła w sprawach kraju z ministerstwem, a względnie z Radą państwa, bo p. Klaczko jest radcą w ministerstwie wspólnem a kraj nasz ma się układać z ministerstwem przedlitawskim. Nie we wszystkiem mowca podziela opinie p. Klaczki pod względem spraw austryackich — jedno tylko podnieść musi, że p. Klaczko wstąpił do ministerstwa jako przedstawiciel kwestyi polskiej w Austryi.

Przewodniczący p. Maryan Sroczyński przerywa mówcy, pytając ironicznie, a czemże jest p. Potocki, jeśli p. Klaczko jest reprezentantem kwestyi polskiej w Austryi.

Hr. Dębicki: Pozwoli sobie przewodniczący zrobić uwagę, że przestrzegając pilnie, aby nie odstępowano od przedmiotu dyskusyi, sam dyskusyę sprowadza od kandydatury p. Klaczki do stanowiska hr. Potockiego. Hr. Potocki jest przedstawicielem ugody ogólnej w Przedlitawii z wszystkiemi krajami, podczas gdy powołanie p. Klaczki na radcę ministeryalnego było uważane i w Wiedniu, i przez Węgrów, i we Francyi, gdzie p. Klaczko tak znany, jako związanie kwestyi polskiej z polityką austryacką. Tak tę nominacyę uważali i nasi nieprzyjaciele, tak ją przyjęły dzienniki rosyjskie i pruskie. Byłoby przeto niepatryotycznie i niepolitycznie, gdybyśmy mu odmówili miejsca w sejmie.

Dr Kaczkowski pyta, kiedy się oduczymy tej negacyi, zawsze szukającej przyczyn, w imię których odsądzać kogoś można. Jabym życzył, żebyśmy z tego grona mogli kiedy wydać trzech ministrów. Mowca znosił się z kandydatem, który zawiadomił hr. Beusta o postawieniu swej kandydatury. W czterech innych okręgach postawiono kandydaturę p. Klaczki, ale on przyjmuje najwcześniej postawioną kandydaturę wyborców tarnowskich. Przystąpiono do głosowania nad kandydaturą Klaczki, która przyjęta olbrzymią większością, bo pięciu tylko głosowało przeciw.

Przy całej tej dyskusyi, w której argumente były po jednej stronie a docinki po drugiej, panowało już pewne rozdraźnienie, głównie przez samego przewodniczącego zwiększane.

Odkładając do następnego listu streszczenia wyznania wiary kandydatów pp. Dzwonkowskiego, Petrowicza, Piotrowskiego i Pilińskiego, przejdę jeszcze do jednego epizodu dyskusyi, nader charakterycznego pod względem dwóch kierunków opinii. Z jednej bowiem strony objawiła się stanowczość, której często niedostaje stronnictwu porządku i umiarkowania, z drugiej zaś strony powtórzył się objaw zwykłej nietolerancyi zdania, niewoli słowa, którą narzucać się nigdy nie wahają nasi radykaliści i ultraliberaliści, gdy im co nie na rękę.

P. Roman Michałowski zainterpelował hr. Reja, że ponieważ między wyznaniem wiary złożonym przez tegóż kandydata na poprzedniem zgromadzeniu a kierunkiem i programem dziennika *Kraj* zachodzi wielka różnica, gdy jednak ten dziennik poparł gorąco i postawił jako swoją kandydaturę hr. Reja, czy hr. Rej przyznaje się do zasad i kierunku *Kraju* czy się ich wypiera?

Hr. Rej niezadawalniającą zrazu dał odpowiedź, twierdząc, że nic nie wiedział ani nie wpływał na poparcie jego kandydatury przez dziennik *Kraj* i że raczej o to zapytaćby trzeba redakcyi tego dziennika a nie jego.

Interpelant oświadczył, iż się nie zadawalnia tą odpowiedzią, która jest wymijającą, on pyta czy hr. Rej podziela zasady i kierunek *Kraju* — tak lub nie — a pyta w imieniu kilku a nawet kilkunastu wyborców, którzy od wyparcia się solidarności z *Krajem* czynią zawisłemi swoje wota.

Przewodniczący p. Marjan Sroczyński przerywa interpelantowi twierdząc, że to jest kwestya osobista, że to presya partyi, że nie może dozwolić na takie interpelacye; hr. Rejowi zaś który pragnie odpowiedzieć p. Michałowskiemu, nie daje głosu.

Hr. Mycielski, p. Mieczysław Rogaliński i p. Karol Rogawski również jak sam interpelant spokojnie ale stanowczo odpierają twierdzenia przewodniczącego, domagając się odpowiedzi.

Przewodniczący odwołuje się do zgromadzenia, ażeby przez głosowanie rozstrzygło, czy hr. Rej ma odpowiedzieć lub nie. Głosowanie wypadło twierdząco.

Wiedy p. Marjan Sroczyński odwołał się do zwykłego środka przez ludzi jego opinij używanego, protestacyj i abstencyj tej pozostałości *liberum veto*. Oświadczył, że wobec presyi partyi i nieprzyzwoitości, jakie się wkradają w narady, nie może przewodniczyć dalej.

P. Marjan Sroczyński składa przewodnictwo w ręce p. Petrowicza, ale tenże oświadcza także, że w tych warunkach niechce przewodnictwa.

Zgromadzenie powołuje p. Edwarda Dzwonkowskiego na przewodniczącego.

P. Michałowski i hr. Mycielski zapytują przewodniczącego, w czem upatruje nieprzyzwoitość i do czego to słowo się odnosi. Na całą odpowiedź przewodniczący użył istotnie nieprzyzwoitego i ironicznego machnięcia ręką. Gdy jednak interpelanci żądają cofnięcia obrażających słów i nieprzyzwoitych gestów wiele o parlamentaryzmie mowiącego przewodniczącego, natedy p. Marjan Sroczyński oświadczył, że nie chciał nikomu ubliżyć, że słowo nieprzyzwoitość nie odnosiło się do prowadzonej dyskusyi, lecz jedynie że zamiast przystąpienia do spraw krajowych, trudnimy się kwestyami osobistemi. Znać przepomniał, że obrady wyborcze nie sprawami krajowemi, ale osobami kandydatów się zajmują.

Niewdzięczna wśród tej godzinnej dyskusyi była rola hr. Reja. Zainterpelowany ulega temu, że odpowiedź jego jest przedmiotem dyskusyi i głosowania.

Hr. Rej jeszcze nie daje stanowczej odpowiedzi, ale powtarza, iż nie ma stosunków z *Krajem*. Gdy p. Michałowski żąda wyparcia się lub przyznania, wreszcie hr. Rej oświadcza, że *Kraju* w ostatnich czasach nie czytał, że nie wie czy go popierał, że nie jest związany solidarnością ani z *Krajem* ani z innym dziennikiem, i że nie należy do żadnego koła, klubu lub stronnictwa z istniejących dotychczas.

Interpelant konstatuje, że hr. Rej wyparł się wspólnictwa z *Krajem*.

Po kilkogodzinnych rozprawach, w których głównie stronnictwo pp. Sroczyńskiego i Petrowicza występowało przeciw gronu licznemu, popierającemu kandydatury pp. Klaczki i Koźmiana, występowało z brakiem poszanowania wolności dyskusyi i cudzego zdania, nie przystąpiono do głosowania.

Jutro z rana przed wyborami jeszcze zgromadzenie.

Wiedeń 11 lipca. Wbrew doniesieniom *Tagblattu*, że rząd w skutek rezultatu wyborów postanowił odstąpić w ogóle od zamiaru wniesienia reformy wyborczej w przyszłej Radzie państwa, podaje *Tagespresse* ze źródła pewnego, że właśnie na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów kwestya ta była przedmiotem obrad i powzięto uchwałę, zdążać do reformy wyborczej, a mianowicie w myśl Rechbauera i dotyczący wniosek przedłożyć przyszłej Radzie państwa.

— Donoszą do jednego z dzienników wiedeńskich z Celowca, że tamże istnieje już od jakiegoś czasu nieporozumienie między biskupem w Lewacie a szefem kraju w Karyntyi, do tego stopnia iż sprawa ta oparła się o ministerstwo spraw wewnętrznych. Były szef krajowy mianowicie dowiedział się o rozporządzeniu Biskupa, w którym tenże poleca duchowieństwu zakładanie bibliotek, z którychby książki treść religijnej wypożyczano za nader małą opłatą dzieciom wiejskim, dochód zaś z tego, aby obracano na zakupienie nowych książek. Szef krajowy baron Kübek, który dopatruje się w zakładaniu bibliotek ludowych jakiego środka agitacyjnego stronnictwa, wystąpił przeciw temu polecają starostom, aby traktowali z zakładami tychże bibliotek ludowych według ustawy, która zawiera przepis policyjny nieco przestarzały, że wypożyczalnie książek tylko tam istnieć mogą, gdzie się znajduje Starostwo. Biskup oczywiście odwołał się do ministerstwa spraw wewnętrznych, którego rozstrzygnięnia oczekują z ciekawością.

— W okręgach wiejskich w Tyrolu niemieckim wybrani zostali do sejmu: Stadtler, Frühmesser, proboszcz Speckbacher, naczelnik gminy Wolff, prof. Greuter, Eiterer, Dr Rapp, Dr Juliusz Riccabona, baron Giovanelli, Kemeneter, burmistrz Ostheimer, Wieser, pensyonowany radca sądu wyższego Petzer, Dr Graf, Brügger i Kofler; wszyscy należący do stronnictwa klerykalnego. W Tyrolu włoskim zaś wybrani zostali: Ciani, Don Grazioli, mongr. Bettagnoli, Dr Esterle, Dr Sartorelli, Fiori, Gigli i Menegazzi; wszyscy należą do stronnictwa narodowego.

— Dziennik czeski *Narodni listy* został skonfiskowany z powodu artykułu wstępnego, w którym robił niewłaściwe wycieczki na hr. Potockiego i zamieścił dla niego wotum nieufności.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 lipca. Dziś w ogrodzie strzeleckim odbywały się do południa wybory deputowanych z większej własności ziemskiej; po południu zaś loterya fantowa.

— Przejechał tędy do Tarnowa naczelny inspektor jazdy Fmp. Edelsheim-Guylai.

— Dr Stanisław Pareński, Krakowianin, adjunkt przy szpitalu Ś. Łazarza, otrzymał w tych dniach na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora chirurgii.

— D. 10 b. m. umarł w Wadowicach Józef Odrowąż Pieniążek, naczelnik bióra banku włościańskiego tamże, przeżywszy lat 56.

— W sobotę wieczorem były jeszcze we Lwowie burdy uliczne, a to pomimo utworzenia obywatelskiej straży bezpieczeństwa. Uszkodzono mury cmentarza żydowskiego i wybijano okna. *Gaz. Lwowska* grozi, że w razie ponowienia się takich zajść, siła zbrojna wystąpi do działania.

— Korespondent z Krakowa do *Dziennika Poznańskiego* zdając sprawę w liście z 6go b. m. o wypadku wyborów miejskich u nas, pisze, że stronnictwo *Kraju* i „Koła politycznego“ na głowę pobite zostało, i dalej: „*Kraj* a raczej kandydaci *Kraju* pobici zostali stanowczo, utrzymali się kandydaci *Czasu*, ale program Stańczyków, program *Czasu* nie zwyciężył bynajmniej.“

Nie myślimy się o to wcale spierać, wszelkie zdanie jest wolne, ale się nie godzi pisać co następuje:

„Wybierając tych posłów, wyborcy nie dali bynajmniej *carte blanche* ministerstwu obecnemu, nie spuścili się na łaskę i niełaskę jego, jak tego chce *Czas* i Stańczyki, nie wyprzysięgli się nawet abstencyi, jeżeli takowa pokaże się konieczną, dali tylko co najwięcej poznać, że nie podzielają bezwarunkowej niewiary w dobre chęci i możność p. Potockiego i że odpychają wspólność z Czechami.“

Gdzie i kiedy *Czas* żądał, aby dać *carte blanche* obecnemu ministerstwu, aby się spuścić na jego łaskę i niełaskę; kiedy to *Czas* wyprzysięgał się abstencyi i t. d.? Nie dziwią nas te fałsze; czytujemy je co dzień w *Kraju*. Ale mniemaliśmy, że *Dziennik Poznański* nie pozwoli ich w swoich drukować kolumnach — chyba że nie ma *Czasu* pod ręką lub też zaniedbuje czytać go.

— **Tarnów** 1go lipca.

Wynik egzaminów dojrzałości w gimnazyum w Tarnowie:

Ósma klasa liczyła 31 uczniów. Świadectwo dojrzałości otrzymali:

1) Białkowski Bronisław, 2) Blacha Antoni, 3) Bobka Antoni, 4) Chodorowski Władysław, 5) Cichy Paweł, 6) Cięglewicz Stanisław, 7) Ciepliński Bolesław, 8) Curyło Jan, 9) Dobrowolski Józef (z odszczególnieniem), 10) Gawalewicz Adolf, 11) Gwiazdomorski Józef, 12) Hałatek Stanisław, 13) Kalitowski Teodor, 14) Kisielewski Władysław, 15) Kopyta Adam (z odznaczeniem), 16) Kozik Jędrzej z (odszczegolnieniem), 17) Łątka Wojciech, 18) Łucki Jan, 19) Małota Roman, 20) Misiągiewicz Paweł, 21) Reiner Beniamin, 22) Serwin Ignacy, 23) Sykta Józef, 24) Stachyrak Józef (z odszczególnieniem), 25) Watulewicz Aleksy, 26) Wąsikiewicz Henryk, 27) Wiatr Józef, 28) Witkowski Edward.

2 otrzymało pozwolenie do powtórzenia egzaminu z pojedynczych przedmiotów, 1 nie poddał się egzaminowi ustnemu.

— W dzienniku naszym upomnieliśmy się z powodu ukarania uczniów gimnazyum tarnowskiego za powagą władzy szkolnej i poparliśmy odprawę, jaką dał *Dziennikowi Lwowskiemu* prof. Habura. Dziś odbieramy z tego powodu list następujący:

Tarnów 11go lipca.

O uczniach czwartej klasy gimnazyum tarnowskiego podał *Czas* z d. 10 lipca wiadomość, iż się dopuścili krnąbrności i rzucali wśród wrzawy i hałasu kałamarzami na jednego z profesorów. W obronie prawdy oświadczam, iż doniesienie o rzucaniu kałamarzami jest

wierutnym fałszem przez korespondentów *Dziennika Lwowskiego* i *Kraju* tendencyjnie rozgłoszonym. Władza szkolna ukarała wprawdzie winnych uczniów chłostą cielesną, do użycia której na podstawie przepisów szkolnych wszelkie ma prawo, lecz za przewinienie zupełnie innego rodzaju świadczące nie o lekkomyślności lecz o zuchwalstwie, któreby o wiele może surowiej ukarać wypadało; ale władza szkolna mając wzgląd na rodziców, którzyby ostatecznie przez to największą szkodę ponieśli, tego ojcowskiego chwyciła się środka. A że środek był ojcomskim, przyzna sam korespondent, skoro się dowie, że kilku ojców udało się do dyrektora zakładu, by mu osobiście za wymierzenie kary podziękować.

Wincenty Martusiewicz nauczyciel gimn.

— **Wieliczka** d. 8 lipca.

Tutejsza scena amatorska, która niejedną korzyść przysporzyła celom dobroczynnym i publicznym, pozbawioną została chwilowo dotychczasowego światłego kierownictwa. Hr. Russocki, którego usiłowaniu zawdzięcza nasze miasteczko utworzenie teatru, i który przez lat dwa przewodniczył naszej amatorskiej scenie, złożył w tych dniach dalszą jej dyrekcyę. Jemu to zawdzięcza publiczność tutejsza zapoznanie się z pomniejszemi utworami celniejszych naszych pisarzy jak Kamieński, Fredro, Korzeniowski itd; słowem dwadzieścia kilka utworów oryginalnych przesunęło się przez tutejszy początkowy repertoar, odegranych przez amatorów gładko i starannie, przy doborze odpowiednich dekoracyj, za pośrednictwem reżysera dobrze obeznanego ze sceną, jakim jest p. Deryng b. reżyser rządowego teatru w Wilnie. Za zasługę również poczytać można hr. Russockiemu, że unikał wprowadzania na scenę dzieł większych, przechodzących siły amatorow, któreby się w takich warunkach stawać tylko mogły parodyą, podczas gdy mniejsze, jakie tu przedstawiano, zadowalać mogły nieraz nawet wybrednych znawców. Wieliczka przechowa wdzięczną pamięć za to poświęcenie hr. Russockiemu i z obawą rozgląda się czy w gronie swych mieszkańcow znajdzie równego poprzednikowi zdolnością i usiłowaniem kierownika swojej sceny, użytecznie i korzystnie dotąd dla ogółu działającej.

— *Wydzial gospodarczy zjazdu lekarzy i badaczy przyrody w Poznaniu* wydał następujący program tymczasowy:

1) W poniedziałek 25go lipca o godz. 10ej z rana zagajenie w sali szkoły realnej, wybór prezesa i sekretarzy, podział na sekcye, proponowanie miejsca przyszłego zjazdu, przemówienie prof. Leberta w języku francuskim i odczyt pracy Dra Libelta; o godz. 2ej obiad wspólny w Bazarze i przyjęcie gości przez zarząd Tow. Przyj. Nauk. Poznańskiego.

2) We wterek 26go lipca posiedzenia wydziałów od godz. 8ej z rana do 2ej w połndnie; po obiedzie o godź. 4ej wycieczka do fabryki prof. Szafarkiewicza i stamtąd do parku Wiktoryi na koncert, na który zaprasza Koło Towarzyskie.

3) We środę 27go lipca posiedzenie wydziałów od godz. 8ej z rana do godz. 2ej z południa; po obiedzie zwiedzanie główniejszych gmachów w mieście a wieczorem schadzka w ogrodzie ludowym.

4) We czwartek 28go lipca wycieczka pociągiem nadzwyczajnym do Bendlewa, dokąd gości zaprasza pan Bolesław Potocki.

5) W piątek 29go lipca posiedzenia wydziałów; po obiedzie dalsze zwiedzanie miasta.

6) W sobotę 30go lipca o godz. 10ej z rana ogólne posiedzenie, wybór miejsca przyszłego zjazdu; wspólny obiad pożegnalny w Bazarze.

Poznań 4 lipca 1870.

Dr Matecki przewodniczący, *Dr A. Mizerski* sekretarz.

— Nr 13 *Przewodnika Ekonomicznego* oprócz zwykłych rubryk handlowych zawiera: „Brak mieszkań w wielkich miastach"; „Kopalnie nafty w Ameryce północnej"; „Laramia"; „Wyprawa przeciw chrabąszczom we Francyi.

— N. 261 *Kłosów* zawiera: „Od Redakcyi".— „Kopernik" przez R. (z ryciną);— „Uskoki" powieść hist. p. T. T. Jeża (c. d.);— „Dziecko" wiersz przez S. D.; „Literatura krajowa" przez F. H. L.; „Józef Haydn" przez Adama Minheimera (z ryciną);— „Miejsce zabaw ludu warszawskiego: Pod Karasiem, Karaś wnętrze" (ryciny);— „Kronika paryska" (dok.);— „Książę Srebrny" powieść z czasów Iwana Groźnego przez hr. A. K. Tołstoja;— „Dawne warowne mury Warszawy" przez K. Wł. Wojcickiego z rycinami: „plan sytuacyjny odkrytych murów i okolicznych posesyj; mury miejskie Starej Warszawy" (ryciny);— „Korespondencya" (Lwów); „Do Redakcyi *Kłosów*"; „Wiadomości z pola literatury i sztuki";— „Willa nad Renem" romans Rertolda Auerbacha, przekład Józefa Prackiego.

— Nr 27 *Merkurego* zawiera: „Tydzień finansowy"; „Towarzystwa wzajemnego kredytu"; „Wystawa w Petersburgu 1870 r."; oraz zwykłe wiadomości handlowe.

— Miasto Wiedeń liczyło według ostatnich spisów ludności 607,425 mieszkańców cywilnych. a 24,613 wojskowych; okolica zaś Wiednia w dwumilowym promieniu, która w codziennym zostaje związku ze stolicą liczyła 324,162 mieszkańców.

— Donoszą z Gmunden, że pod Hallstadt żandarm znalazł w chlewie nagiego człowieka, który od lat przeszło 30 trzymany był przez familię swoją zamknięty i nędznie karmiony roślinami jak trzoda. Człowiek ten miał jeszcze matkę, która zeznała, że dzieckiem jeszcze był zupełnie idiotą i dla tego trzymano go w zamknięciu.

— Dnia 11 lipca upał, nad wieczorem mały deszcz; termometr od + 12°.4 doszedł do + 26°.4 R. Barometr zwolna opada; rano dnia 12go lipca stan jego był 327.27, termometru + 15°.5 R. Wiatr wschodni spokojny.

— We środę dnia 13 lipca, Św. Małgorzaty panny męczenniczki.

Sprawy sądowe.

Kraków 12 lipca.

Przewodniczący: Radca sądu krajowego Ciechanowski; sędziowie: Radcy sądowi Korczyński i Nowak. Z. oskarżyciela prywatnego: Dr Markiewicz. Protokólista: Sporn. Obrońcy Dr Jakubowski i Dr Wyrobek.

Sędziowie przysięgli: B. Karol Mohr prof. techniki, p. W. Swierzyński aktuaryusz magistratu, Dr Ber. Feurmann, Dr J. Harajewicz, Dr St. Biesiadecki adwokat, p. Słoniowski kupiec, p. Fortunat Gralewski aptekarz, p. Adam Ciechanowski wł. real., p. Adolf Schachner p. Edward Skirliński kupiec, Dr J. Jaszczurowski, Dr J. Straszewski. Jako zastępca p. Antoni Rogojski wł. realności.

Na ławie oskarżonych: pp. Stanisław Gacki i Arkadyusz Kleczewski główny współpracownik *Djabła.*

(*Obraza honoru.*) Dzisiaj o godzinie 10 rozpoczęły się dwie w ścisłym związku ze sobą badące ostateczne rozprawy przed sędziami przysięgłymi; jedna p. Gackiego a druga Redakcyi *Djabła* obie o obrazę honoru p. Kluczyckiego.

Przedmiotem skargi p. Kluczyckiego, sekretarza p. Adama hr. Potockiego, przeciw p. Gackiemu jest odpis listu p. Małuji umieszczony w inseratach *Kraju* i Ogłoszenie w inseratach *Djabła*.

Odpis listu p. Małuji, ucznia c. k. akademii marynarki, umieszczony w Nrze 142 *Kraju* z 21 sierpnia 1869 podajemy dla zrozumienia rzeczy dosłownie.

Panie sekretarzu! Kazałeś mnie Pan pomimo przeciwnie brzmiącego rozkazu p. hrabiego zawołać do siebie. Przyszedłem. Zmęczony drogą usiadłem, czekając na pana więcej jak 1½ godziny, a przecież trzymałem się oznaczonego czasu. Wszedłszy do pokoju, zapytałeś mnie pan takim tonem „co Pan tu robisz, czego Pan chcesz?" jak gdybyś miał z równym sobie łotrem do czynienia, który przyszedł pana hrabiego okradać. Dla każdego innego byłoby to wystarczyło zapłacić panu czynną obelgą. Stan mój jako kaleki, który byłby wystarczył wobec człowieka honorowego do ochronienia mnie od każdej możebnej zniewagi, a pana ośmielił po wyjściu p. R. poniżyć mnie drwinkami swemi do najwyższego stopnia. Krew się we mnie gotowała, ale wstrzymałem się od uchybienia panu najmniejszem słowem, uczyniłem to z szacunku dla domu, w którym znajdowaliśmy się.

Teraz jednak przypominam się panu, żądając zadość uczynienia, to jest przeproszenia mnie wobec świadków z przyznaniem się do stanu, w którym się zapewne wtedy znajdowałeś, bo nie przypuszczam, aby człowiek przy zdrowych zmysłach mógł wołać kogoś do siebie, li tylko, ażeby go obrazić i wydrwić. W przeciwnym razie wezmę za umyślną obrazę. Pan plamisz swojem postępowaniem najgodniejszy dom w naszym kraju; dostałeś już raz po tw.... (operacya odbyta w pałacu przy rynku, w czasie, gdy służba cesarska tam bawiła), jeszcze ci to nie wystarcza, obraziłeś G., jeszcze z nim nie zakończyłeś sprawy, a już ze mną zacząłeś. D. 7 lipca 1969. E. M. (Dalszy ciąg nastąpi) S. G.

W Nrze 5 *Djabła* z 7 września 1865 czytamy następujące ogłoszenia:

„Po wydrukowaniu listu M. do St. Kl. w inseratach *Kraju*, rozeszła się pogłoska, iż tenże M. list rzeczony umieścił. Otóż niniejszem zawiadamiam Sz. Publiczność, iż kopiję ja kazałem wydrukować, ażeby wykazać: w jak haniebny sposób p. K. postąpił z nieszczęśliwym inwalidem. Postępek ten objaśniam w krótkości.

M. po ukończeniu Akademii marynarki, odbyciu praktyki, zdaniu egzaminów francuskich, przybył do Krakowa w r. 1863, i poszedł pod Miechów, gdzie został rannym. Po 77 miesiącach ciężkiej choroby i kilkudziesięciu operacyach, nakoniec w lipcu r: b. podniósł się z łóżka i wyszedł na przechadzkę. Tu spotkał swego dobroczyńcę i chlebodawcę, który ucieszony poprawą zdrowia kaleki, obiecał przysłać do szpitala swego sekretarza, aby tenże wybadał M., do jakiéj służby mógłby być przydatnym. Sekretarz nie wypełnił rozkazu swego pana, i zamiast iść do szpitala kazał mu przyjść do siebie, a po wytrzymaniu 1½ godzinnem, przyjął go z gburowatością, właściwą ludziom ordynaryjnym, niemającym wychowania, jak to wiernie opisane jest w liście, a który skutkiem tego był przez M. napisany.

Daléj nic p. Sekretarz nie zaniédbał i tyle dokazał iż M. kazali wynosić się ze szpitala.

Pastwienie się nad człowiekiem, który w skutek odniesionej rany za ojczyznę, pół siodma roku cierpiał, pozbawienie przytułku kaleki niedołężnego, wyrzucenie na ulicę polskiego inwalidy, zasługiwało na poddanie téj sprawy pod sąd opinii publicznéj. Sprawę tę dopóty prowadzić będę, dopóki p. Sekretarz nie zapewni M. utrzymania, którego go pozbawił. St. G.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

O umieszczenie tych dwóch wyżej przytoczonych artykułów mieszczących w sobie obrazę honoru p. Kluczyckiego, oskarżonym jest p. Stanisław Gacki.

Drugi akt oskarżenia dotyczy Redakcyi Djabła, a mianowicie p. Arkadyusza Kleczewskiego, głównego współpracownika „Djabła" i p. Leona Feliksa Leśniowskiego byłego odpowiedzialnego redaktora i wydawcy. Obydwaj ci panowie oskarżeni są o znany czytelnikom artykuł, umieszczony w N. 5 „Djabła" pod tytułem: Pan Sekretarz. Ustęp z krotochwili.

Po odczytaniu aktów oskarżenia zabrał głos. Dr Wyrobek, oświadczając, iż klient jego p. Arkadyusz Kleczewski zgodnie z tem, co śledztwie zeznał, tutaj obecnie powtarza! iż nie znając nigdy p. Kluczyckiego i widząc go dzisiaj po raz pierwszy, nie miał wcale intencyi go obrazić, umieścił zaś inkryminowany artykuł jedynie dla tego, że uważał go za dość dowcipny. Oskarżyciel p. Kluczycki poprzestając na tem oświadczeniu, odstępuje od skargi przeciw p. Arkadyuszowi Klełzewskiemu, który wraz swym obrońcą opuszcza salę.

(*Dokończenie nastąpi*).

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 12 lipca. Od kilku już targów coraz większe dowozy pojawiają się tak w Michałowicach, jako też i na Baranie. Na wczorajszy targ dowieziono do 1800 korcy. Ceny w zastosowaniu się do targów zagranicznych pospadały. Największe zakupna porobili tutejsi spekulanci i kupcy zbożowi.

Płacono za pszenicę od 40 do 46; żyto od 26 do 28; jęczmień od 22 do 25½; owies od 15 do 18; groch od 30 do 33⅓; proso od 30 do 32 złp.

Spadnięcie cen na wszystkich targach tak krajowych jako też i zagranicznych, wywarło wpływ i na dzisiejszy targ na Kleparzu odbyty. Ceny prawie wszystkich produktów z wyjątkiem owsa spadły dość znacznie. Dowóz zboża był znaczny, zakupywano tak do Prus, jako też i w górskie okolice.

Płacono pszenicę od 9·50 do 11·50; żyto od 6·30 do do 6·75; jęczmień od 5·75 do 6·25; owies od 4·30 do 4·75; wyka od 6·80 do 7 złr.

Oświęcim 7go lipca.

Pszenica 5·25, żyto 3·50, jęczmień 3·—, owies 2·25, groch 4·75, bob 3·—, tatarka 2·50, proso 3·— kukurydza 4·25, ziemniaki 1·40, rzepak 6·—, koniczyna 29·—, siano 2·60, konicz 3·40, słoma 1·85, drzewo twarde 7·50, miękie 5·30, mas okowity —·64, masła 1·50.

Oświęcim 8go lipca. (*Targ na woły.*)

Przypędzono na targ 1220 sztuk wołów galicyjskich, 380 sztuk z Mołdawii, 350 z Besarabii, 100 z Rosyi, razem 2050 sztuk.

Płacono za sztukę od 450 do 500 funtów ważącą po 140 złr., za sztukę od 600 do 650 funtów ważącą po 192 złr. 50 c. a za sztukę od 700 do 750 f. ważącą po 227 złr. 50 c.

Za cetnar od 31 złr. 75 c. do 32 złr. 25 c. w. a.

Sprzedano w okolicę 60, do Szląska 60, do Morawy 770, do Czech 470, do Prus 210, do Saksonii 90, do Wiednia 270.

Niesprzedanych 120 sztuk przesłano do Wiednia.

Z powodu nieporozumienia się Dyrekcyi kolei Czerniowieckiej z Dyrekcyami kolei galicyjskiej Karola Ludwika i kolei północnej, cały transport wołów musiał we Lwowie na inne wagony być przeładowanym, z którego powodu handel wołowy w Oświęcimiu wiele na tem ucierpiał, bo znaczna część kupców skutkiem niedojścia wołów na 6 lipca, bez zakupna odjechała. Na czasie by już było, ażeby Dyrekcye wspomnionych kolei z sobą się porozumiały, a tem samem zawodu zamiejscowym kupcom nie robiły i tychże na niepotrzebne straty nie narażały.

Rzeszów 8go lipca.

Pszenica 5·20, żyto 3.05, jęczmień 2·60, owies 1·95, groch 3·40, fasola 4·25, tatarka 2·55, proso 3·20, ziemniaki 1·25, rzepak 7·—, koniczyna 25·—, siano 1·55, słoma 1·15, drzewo twarde 9·—, miękie 6·—, mas okowity —·72, funt masła —·40, mięsa —.19, kopa jaj —·90.

Żywiec 6go maja.

Pszenica 6·—, żyto 4·—, jęczmień 3·30, owies 2·80, groch 5·—, bób 4.—, tatarka 6.—, proso 7·50, kukurydza 4·—, ziemniaki 1·80, konicz 3·20, siano 3·—, słoma 2·80, drzewo twarde 7.—, miękie 5·80, mas okowity —·80, masła 1·10.

Gańsk 9 lipca. Pora w pierwszej połowie tygodnia była przeważnie dżdżysta, w ostatnich dniach piękna i ciepła. Wiatr zachodni.

W Aglii pomimo małych dowozów krajowych i zagranicznych, jedynie pszenica wyborowa utrzymała się nominalnie bez zmiany, nieco podrzędniejsze i średnie gatunki zaś cofnęły się w cenie o 2 szylingi na kwarterze, i pomimo tego zniżenia pokup był nader słaby. Przyczyną tego zagadkowego obniżenia cen, po gorączkowych tranzakcyach pierwszej połowy czerwca, chyba zbyt wielkim, dotąd nie wyczerpniętym zapasom spichrzowym przypisać należy, gdyż ani stan ozimin, jakkolwiek w dobrej glebie dość zadowalniający, ani stosunki klimatyczne takiej niechęci do kupna nie usprawiedliwiają.

Jęczmień bez zmiany, lecz mało żądany. Owies o 1 szyl. tańszy. Groch nieco w cenie się wzmacnia.

We Francyi dowozy krajowe tak liczne, że na wszystkich targach przewyższają potrzeby bieżące. Chociaż posucha ciągle trwa i od czasu kłosowania pszenicy, ziemia nawet na pół cała przemoczoną nie została, obawy o rezultat przyszłych sprzętów nagle ustały, pokup się zmniejsza i ceny pszenicy na większej części placów znów o 75 cent. do 1 franka 25 cent. w przeciągu tygodnia się cofnęły. Czy reakcya ta jest tylko wynikiem zbyt gwałtownej szansy czerwcowej, trudno powiedzieć; lecz faktem jest, że stagnacya w handlu zbożowym jest ogólna.

Ceny żyta i owsa także nieco osłab ły.

Na naszym placu w tym tygodniu chęci do kupna nie było i za pszenicę osiągano 2 do 3 tal. na 2000 funt. niżej, niż w zeszłym tygodniu. Przyczyną tego obniżenia było zupełne wstrzymanie się eksporterów w zawieraniu interesów. Żyto mało żądane i w cenie się cofnęło.

Jęczmień bez zmiany.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy cent. 36,000, czyli ton 1800, żyta cet. 24,000 czyli ton 1200.

Płacono za łaszt wagi hol.			tal.	srb.	tal.	srb.
Pszenicy zup. białej	—	—	—	—	—	—
„ wys. pstrej	128	131	70	—	73	—
„ jasnej . .	125	129	67	—	69	—
„ ordynarnej	122	129	65	—	68	—
Żyta . . .	120	125	45	—	48	—
Jęcz. czterorzęd.	107	112	42	11	44	—
„ dwurzęd.	112	117	42	15	45	20
Grochu . . .	—	—	42	—	47	—
za korzec wag. pol.			Złp	gr.	Złp.	gr.
„ zup. białej	—	—	—	—	—	—
„ wys.-pstrej	241	247	50	13	52	26
„ jasno pstrej	235	243	48	16	50	1
„ ordynaryjnej	230	243	47	3	49	9
Żyta	226	235	31	11	33	14
jęczmie. czterorzę.	201	211	26	—	27	1
„ dwurzęd.	211	220	26	2	28	2
grochu. . .	—	—	32	7	36	3

Kursa zamian: Amsterdam 143¼ Hamburg 151 Londyn 6·22⅘ Warszawa 76⅜, Paryż 80⁸⁄₁₂

Aleksander Makowski i Spółka.

WYKAZ

dochodu na kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	od osób wal. austr. złr.	c.	od towarów wal. austr. złr.	c.	razem wal. austr. złr.	c.
od 1 stycznia do 31 maja	473,197	11	1.955,191	49	2.428,388	60
od 1go do 31 czerwca 1870 r.	141,095	92	715,107	86	857,013	78
Razem	615,103	3	2.670,299	35	3.285,402	38
Od 1 stycznia do 31go maja 1869 r.					2.023,755	71
Od 1go do 30go czerwca 1869 roku					602,545	97
Razem					2.626,301	68

Przyjechali do Krakowa od 11go do 12go lipca.

HOTEL SASKI: Kazimierz Szetkiewicz z Warszawy, Marya Domańska z Warszawy, W. Janicka i Zofia Leopoldowa z Warszawy, Władysław Mincyko z Wilna, hr. Włodzimierz Dzieduszycki właściciel dóbr ze Lwowa, Emanuel Roiński z Galicyi, Wacław Nieszczotta kupiec z Poznania, Ludwik Domański inżynier z Belgii, Marya Szczygielska z Kongresówki, Kalikst Błażewski z Bukowiny.

HOTEL DREZDENSKI: Władysław Fudalewski z Warszawy, Karol Majcha z Warszawy, Teodor Küntzel z Kongresówki, Michał Zaszczyński, Paulina Zagórska właścicielka dóbr, Piotr Lambrowicz z Rosyi, ks. Józef Windischgrätz z Wiednia, bar. A. Ofermann z Wiednia, M. Maciejowska wł. dóbr z Kongresówki.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 10 lipca. Mówią, że dyrekcye kolei północnej i wschodniej otrzymały rozkaz przygotowania się do przewozu wojsk, ale wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia. Poseł francuski w Monachium margr. Cadore donosi tu, że Prusy usiłują wciągnąć Bawaryę w zajście swoje z Francyą. Prezesowie obu Izb Rouher i Schneider obecni byli wczoraj na radzie ministrów w St. Cloud.

Paryż 10 lipca w nocy. *La France* zapewnia, że poseł angielski lord Lyons wyraził nadzieję pokojowego rozwiązania sporu francusko-pruskiego. Poseł pruski hr. Solms mówił wczoraj w pewnym salonie w duchu pojednawczym. *Constitutionnel* pisze: Rząd otrzymał dziś rano pierwszą depeszę pruską. Gabinet berliński utrzymuje w niej, że żadnego nie brał udziału w sprawie ks. Hohenzollerna. *Constitutionnel* powiada, że rząd francuski skłania się podobno do poprzestania na tem objaśnieniu. Wszelako zdaje się być rzeczą dowiedzioną, że król Pruski upoważnił księcia do przyjęcia korony. Gabinet pruski może uniknąć starcia, jeśli zażąda, aby król cofnął dane upoważnienie. Reprezentant francuski ma polecenie w tym duchu przemawiać.

Paryż 11 lipca. Zapewniają tu, że hr. Beust przyjął notyfikacyę hiszpańską o księciu Hozenzollern z zastrzeżeniem, nie tając, że niespodzianka ta może niekorzystny wywrzeć wpływ na pokój europejski.

Paryż 11 lipca. *Constitutionnel* odpiera twierdzenia dzienników hiszpańskich, i dowodzi, że rząd francuski ani zalecał ani tamował którejkolwiek kandydatury hiszpańskiej (inaczej trzymywał przynajmniej minister Sagasta. *Red.*)

Paryż 11 lipca. *Constitutionnel* podaje dziś wykaz wszystkich sił Związku północno-niemieckiego mogących być obróconemi przeciw Francyi. *Monitor* zaprzecza przesłaniu do Madrytu odpowiedzi na notyfikacyę kandydatury ks. Leopolda. Rząd francuski nie dał odpowiedzi i nie ma też co odpowiadać.

Londyn 9 lipca. Książę Napoleon odpłynął z Peterhead do Spitzbergu.

Londyn 10 lipca. *Observer* nazywa stanowisko pruskie logicznem i niedającem się zaczepić, a położenie lubo jest groźnem, nie jest jednak pozbawionem nadziei.

Londyn 10 lipca. Lord Granville przesłał wczoraj do Berlina notę, w której zaleca królowi Pruskiemu, aby ogłosił kandydaturę Hohenzollerna za tymczasową, o której dopiero mocarstwom mają być udzielone wyjaśnienia dyplomatyczne.

Rzym 9 lipca. *Giornale di Roma* odpowiada dziś *Lloydowi* peszteńskiemu i oświadcza, iż mylnem jest, jakoby grożono biskupom węgierskim karami kościelnemi, jeżliby obstawali w opozycyi przeciw nieomylności. Władza kierująca soborem, powiada ten dziennik, nie jest wcale tyrańską, lecz pełną cierpliwości i niewyczerpanej pobłażliwości.

Rzym 10 lipca. Poseł pruski wyjechał. Dziś zbierze się jeneralna kongregacya w celu zupełnego zmienienia 4go kanonu wraz z dotyczącą konstytucyą. Ogłoszenie nastąpi prawdopodobie d. 1 sierpnia.

Madryt 9 lipca wieczór. Z powodu groźnego położenia, rejent Serrano wrócił wczoraj wieczór do Madrytu i znalazł dobre u ludu przyjęcie. Zaraz po swojem przybyciu miał długą i przyjacielską naradę z posłem francuskim Mercier. Zapewniano, że powiedział posłowi, iż będąc rejentem konstytucyjnym, wziął sobie za modłę, aby nie odsuwać się od uchwał powziętych przez ministrów, a osobliwie w kwestyi kandydatury, choćby ta była mu niemiłą, gdyż nie chce rodzić pozorów, jakby chciał przedłużyć swoją rejencyę. Rząd hiszpański umocował swoich pełnomocników do kategorycznego zaprzeczenia, jakoby kandydatura ks. Leopolda była przygotowaną w duchu dla Francyi nieprzyjaznym i aby Prim zwracał się do Bismarka dla uzyskania zezwolenia króla pruskiego. Rokowania prowadzone były wyłącznie z księciem Leopoldem bez udziału hr. Bismarka. Rozesłano posłom hiszpańskim za granicą notę wyjaśniającą, która odpiera wszystkie niechętne przeciw Primowi zarzuty.

Madryt 10 lipca. *Imparcial* przypisuje krokom ostrożności zarządzonym przeciw karlistom (?) że wydano rozkaz powołania bezwłocznie popisowych, nakazano ich umundurować i ćwiczyć; tudzież obsadzić niektóre pozycye strategiczne na północy. Montero Rios ma dziś przybyć do Madrytu. Twierdzenie *Gaulois*, że Espartero pisał do Prima, iż wobec kandydatury Hohenzollerna poleca stronnikom swoim popierać ks. Alfonsa, jest bezzasadne.

Bukarest 9 lipca. Po sprawdzeniu 103 wyborców, prezes izby ogłosił ją za ukonstytuowaną. Prezes ministrów powinszował tego izbie i oświadczył, że wszystkie wieści o zamiarze zrobienia zamachu stanu i nowem rozwiązaniu izby są błędne i przyrzekł, iż rząd zajmie stanowisko konstytucyjne. (Wczoraj telegrafowano nam tak niedokładnie, że wprost przeciwne powstało ztąd doniesienie, iż izby rozwiązane. *Red.*)

Kair 9 lipca. W zatoce morza Czerwonego Aszab, zostającej pod zwierzchnictwem Włoch, wylądowało wojsko egipskie i po utarczce zajęło tamtejsze territorium, usunąwszy pawilon włoski. Parowiec egipski popłynął w tajnej misyi do Massui. (Zatoka Aszab leży w pobliżu cieśniny Bab-el-Mandeb, a Massua pamiętna z ostatniej wojny w Habeszu czyli Abisynii, jako główna stacya angielska, leży w pobliżu granicy Nubii).

Już w artykule wstępnym zapisaliśmy wrażenie otrzymane z ostatnich telegramów giełdowych, które tu wczoraj wieczór i dziś rano nadeszły, a które świadczą o polepszeniu się sytuacyi politycznéj. Dziś w ciągu dnia jedne doniesienia były niepokojące, inne znów przyjazne pokojowemu rozwiązaniu wielkiéj kwestyi spornéj, jaką jest hiszpańska. Wczoraj do wieczora miało przyjść do rozstrzygnięcia w Ems, a w Ciele prawodawczem francuskiem oczekiwano oświadczenia ze strony rządu co do dalszéj polityki i co do prawa Izby wdawania się w kwestyę pokoju i wojny.

Depesze telegraficzne tak dalece wyczerpują kwestyę kandydatury, że nic innego dodać nie mamy, a na szczegóły nie znajdzie się dość miejsca.

Kontradmirał Dupré otrzymał polecenie wsadzenia w Sajgunie 2.000 ludzi na okręty i udania się do Tienczynu, zkąd wyruszy na Pekin z żądaniem zadosyć uczynienia i ukarania zabójców księży i urzędników francuskich.

Z większych własności okręgu wyborczego Krakowskiego na 138 głosujących otrzymali: Hr. Henryk Wodzicki 135 głosów; Szumańczowski Ludwik 135; Paszkowski Franciszek 134; Starowiejski Stanisław 129; Haller Cezary 120; Czartoryski Jerzy książę 113; ci więc zostali wybrani na posłów. Prócz tego otrzymali: Wężyk Leonard 46 głosów; Koźmian Stanisław 7; Klaczko Julian 2; Boczkowski 3; Niedzielski Antoni 1. Dodać winniśmy, że nie głosowano na p. Klaczkę, ponieważ odebrano zawiadomienie z Tarnowa, że wybór jego w tamtym okręgu ma być niewątpliwy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Tarnów 12 lipca godz. 2. Wybrani Dzwonkowski 93, Klaczko 91 głosami. Ponowny wybór nastąpi; otrzymali: Piotrowski 58, Rey... Petrowicz 47, Piliński 46, Kozmian 39.

Tarnów 12 lipca godz. 3. Wybrany Piotrowski 59 głosami przeciw Pilińskiemu, który miał 47 głosów. Rey z kandydatury rezygnował.

Rzeszów 12 lipca w południe. Hr. Ludwik Wodzicki i hr. Stanisław Tarnowski wybrani wszystkiemi głosami, mniej jednym.

Nowy Sącz 12 lipca godz. 2½. Wybory z większej posiadłości: Uprawnionych 125; głosowało 72; Józef Szujski 58, Franciszek Trzecieski 65 głosami wybrani; Fortunat Stadnicki otrzymał głosów 14.

Wiedeń 12 lipca (*prywatna*). Ogólne położenie groźne, jednak nie bez nadziei. Król Saski Jan za staraniem hr. Beusta jedzie prawdopodobnie do Ems, aby działać pośrednicząco. Królowa Pruska i Królewicz doradzają księciu Leopoldowi, aby zrzekł się kandydatury; natomiast hr. Bismark przeciwnym jest wszelkiemu ustępowaniu. Jeżeliby odpowiedź pruska wypadła niepomyślnie, rząd francuski domagać się będzie od Izby drugiego kontyngensu rekrutów na 140,000 ludzi i 500 milionów franków pożyczki.

Berlin 12 lipca. Bióro telegraficzne Wolffa donosi: Rząd oznajmił reprezentantom Związku północnego w Niemczech (zazwiązkowych), iż wstrzymał się od wszelkiego wpływania na wybór króla Hiszpańskiego i wstrzymywać się będzie. Poufnemu rozbiorowi stanął na przeszkodzie ton, w jakim minister francuski przemawiał w Izbie.

Berlin 12 lipca. *Norddeutsche allg. Ztg* rozbierając artykuł w *Pays*, stwierdza, że wojenne krzyki francuskie pozostały z tej strony Renu bez odgłosu; nagania ona stanowczo oświadczenia Gramonta i utrzymuje, że Prusy nic nie zrobiły dla wyboru króla Hiszpańskiego, ani też nie mogą nic przeciw temu wyborowi zrobić bez poniżenia się. Prusy nie mają wcale prawa, a przeto żadnego zobowiązania, aby pełnić usługi sobie przypisywane. Znaczy to szukać zatargów, gdzie te same z siebie niechcą wyrość; jeżeli taki jest zamiar Gramonta, niech się dwa razy obejrzy. *Nordd. allg. Ztg* oświadcza, iż żądanie *Gazety Vossa*, aby minister spraw zagranicznych zechciał pod względem kandydatury na tron hiszpański nie przyjmować żadnego zobowiązania, któreby później przyszło wykupić „żelazem i krwią" — żądanie to zostaje w zgodzie z zapatrywaniem się rządu.

Bruksella 12 lipca. *Moniteur belge* oświadcza, iż doniesienie dzienników francuskich, jakoby rząd belgijski odpowiedział przychylnie na notyfikacyę o kandydaturze ks. Hohenzollerna, jest bezzasadnem.

Paryż 11 lipca. Obecne położenie jest takie: król Pruski oznajmił posłowi francuskiemu Benedettemu, że upoważnił księcia Hohenzollerna do przyjęcia korony. Król naradzał się dziś z ważnemi osobami, i nic nie upoważnia do mniemania, aby król upoważnienie dane przez siebie odwołał. W razie nienadejścia przychylnej odpowiedzi do jutra, zrobione będzie w ciele prawodawczem francuskiem ważne oznajmienie. Książę Hohenzollern przybędzie dziś do Ems dla naradzenia się z królem.

Paryż 11 lipca wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby oświadczył ks. Gramont, iż rząd pojmuje niecierpliwość kraju, ale nie może udzielić teraz izbie swoich postanowień. Rząd oczekuje odpowiedzi, która pokieruje nim. Dotychczas wszystkie jak się zdaje gabinety oceniają słuszność skarg francuskich.

Londyn 12 lipca. Na posiedzeniu Izby niższej oświadczył Gladstone, iż Anglia dołoży wszelkich starań i wpływów przyjacielskich, aby zapobiedz wszelkiemu wstrząśnieniu europejskiemu mogącemu wywiązać się z kandydatury Hohenzollerna. Podsekretarz stanu Otway oświadczył, iż bezzasadną jest pogłoska o sprzyjaniu Anglii kandydaturze hiszpańskiéj.

Florencya 11 lipca. Interpelacye o Hiszpanię i Rzym, tudzież z powodu wyjaśnień Olliviera postawili wczoraj Corte i Nicotera. Minister Visconti-Venosta odpowiedział: Rozprawy nad polityką zagraniczną przypadają nie w porę; daje przeto krótkie objaśnienie. Książę Gramont nazwał słowa Olliviera podane w dziennikach niedokładnemi; co się tyczy kwestyi okupacyi francuzkiej w Rzymie, chwila nie jest jeszcze właściwą. Co do kandydatury Hohenzollerna rząd przystąpił do mocarstw interesowanych, gdyż w obecnem rozpadnięciu najgłówniejszy interes Włoch i Europy polega na utrzymaniu pokoju.

Madryt 12 lipca. Dzienniki rządowe zapewniają, że Hiszpania odpowiedziała na notę francuską w tym duchu, jako niemiała zamiaru podsuwać Francyi trudności, lecz starała się wynaleść sposób rozwiązania kwestyi monarchicznej. W przypadku wojny między Francyą a Prusami, Hiszpania nie wzięłaby udziału, przypuściwszy, że niepodległość jej będzie szanowaną.

Kopenhaga 12 lipca (*prywatna*). Panuje tu radosne wzburzenie. Wojsko duńskie iluminowało obóz w Jutlandyi.

Kursa. Wiedeń 12 lipca, godzina 2 minut 55. 5% zjedn. dług państwa banku 55.—. — Zjedn. dług państwa w srebrze 64·50. — Losy z r. 1860 88.75· — Akcye banku 686. — Akcye kredytowe. 234.50. — Londyn 122·50. — Srebro 119·—. — Dukat —·—.— Lombardy 186.50 — Losy z roku 1864 110.—. — Akcye franco-austr. 86.—. — Napoleony 9.94.— Akcye kol. gal. Karola Ludwika 221·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 194·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 152.—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 87·—. — Akcye banku jeneral. —·—. — Akcye —·—. — Oblig. indemnizac. gal. 70·50. — Akcye banku wiedeń. —·—. — Akcye banku obrotow. —·—. — Akcye kol. Rudolfa 148·—. — Akcye kol. Pardubic. 162.—. — Akcye kol. północ. 195.—. Tramway 174·—. — Akcye banku budowy 56·75. Akcye kol. wschod. 87.—. — Akcye kol. Alföld. 160·—. — Akcye banku anglo-węgierskiego —·—. Usposobienie giełdy: złe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR.

Antoni Kłobukowski.

W dzienniku N. 155 „Czas" z dnia 10 Lipca 1870 r., przypadkowym sposobem wyczytałem nie nader pochlebne przeciw mej osobie zarzuty, któremi czuję się jako prawy obywatel obrażonym i na takowe odpowiedzieć, a jako ojciec sześciorga drobnych dzieci potwarzy tej zaprotestować zmuszony jestem.

Prawdą jest, że będąc obywatelem tutejszym, od lat blisko 30tu dzierżawię propinacyę w Prądniku Czerwonym, tam posiadam trzy własne realności gruntowe, których się własną pracą z dopomożeniem ojcowskiem dorobiłem; jednak nigdym na krzywdę bliźniego nie działał. Kronikarz, niewiadomy mi z nazwiska, zapomniał całkowicie, że kraj każden zbogaca się przez zaprowadzenie fabryk. I ja też obarczony liczną familią, jako ojciec i dziadek, staram się również wpływać na dobro własnej ziemi przez rozszerzanie przemysłu: i tym sposobem wybudowawszy Destylarnię Spirytusów, przyczyniam się do polepszenia bytu materyalnego kraju. Zatem mylną jest wiadomość, jakoby z mej propinacyi a raczej z mego hurtownego składu ktokolwiek bądź z moją wiedzą mógł na niekorzyść Akcyzy miasta przez potajemny przewóz spirytusów działać — jest to tylko podstępem i chytrą jakąś nienawiścią, którą ludzie niedobrego imienia przeciwko mnie rozpuścili.

Powołując się na to, com napisał, powołując się na przeszłość moją, oraz na miejscowych obywateli — między którymi wzrosłem — ufam, że każden dobrze myślący obywatel uzna mnie za wytłumaczonego, a pogardzi oszczerstwem rzuconem na mnie przez ludzi złej woli.

(1150) ***Markus Bader.***

Ostrzeżenie!

Dowiedziawszy się, że w Krakowie sprzedawanem bywa **naśladownictwo mojej wschodniej Bawełny na zęby**, widzę się spowodowanym ilość moich Filij w tem mieście pomniejszyć. (1021.-5)

Prawdziwa wschodnia Bawełna na zęby, Tynktura i Proszek, będzie odtąd do nabycia w Krakowie jedynie tylko u p. ***Józefa Jahna***, w Rynku, a wszelkie we wszystkich innych Handlach pod mojem imieniem sprzedawane wschodnie wyroby są fałszowanemi i bezsprzecznie szkodliwemi.

M. M. Müller,
wynalazca wschodniej Bawełny na zęby, właściciel pierwszego Wiedeńskiego głównego Składu,
w Wiedniu, Babenbergerstrasse 5

Zmiana lokalu!

Jacek Matusiński,
Budowniczy, mieszka w Krakowie pod L. 285, przy ulicy Sławkowskiej, I. piętro.
(1149.1-3)

Kości nawozowych,

dostać można we fabryce w Krukienicach; stacya kolei Mościska, poczta Krukienice. — Cena jednego cetnara w. wied. 5 złr. na miejscu. (1144-1-2)

WIOSKA w Sandeckim,

osobną całość tabularną stanowiąca, obszaru ziemi 200 morgów, tuż przy drodze kolejnej obecnie budować się mającej położona, z prawem propinacyi w karczmie przy trakcie głównym wykonywanem — dla interesów familijnych korzystną jest do nabycia. (1146-1-2)

Bliższej wiadomości udziela Wny Żywicki, Notaryusz w Nowym Sączu.

Właśnie wyszedł bardzo powiększony, z rycinami, trzeci nakład dzieła, którego 20.000, już rokupiono w kraju i za granicą

Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen u. Heilung.

Dargestellt von ***Dr Bisenz,***
Mitglied der med. Facultät in **Wien,**
Cena **2** złr., z przesyłką pocztową **2·30.**
do nabycia
w Zakładzie ordynacyjnym dla chorób sekretnych (szczególnie osłabienia)
***Dra Bisenz,* w Wiedniu, Stadt, Currentgasse Nr. 12,** II. piętro.— Ordynuje codziennie od g. **11 — 4.** Rady udziela listownie i lekarstwa przesyła. Za zaliczką pocztową nic nie posyła. (1128-34-)

DOBRA do sprzedania:

Obszar dworski w powiecie Jasielkim, położony w równinach o ćwierć mili od gościńca skarbowego, obejmujący 153 morgów pola ornego, 16 morgów łąk, 8 morgów pastwisk, 4 morg. ogrodów, 1¼ morga stawu, 84 morgów lasu, z prawem propinacyi, z budynkami częścią murowanemi, częścią drewnianemi, w dobrym stanie — niezadłużony — jest z wolnej ręki, na żądanie kupującego, z całą tegoroczną krescencyą i z całym inwentarzem do sprzedania. (1141-3-4)

Bliższych wiadomości udziela Sekretarz Rady powiatowej w Krośnie.

ASTMY. Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują w jednej chwili po użyciu Rurek anti-astmatycznych p. ***Levasseura,*** 19, rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można: w Krakowie w apt. p. I. Trauczyńskiego i p. W. Kedyka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza, w Brodach u p. M. Kullaka. (1109-20

Administracya „Czasu"

poleca mało znane, przepyszne chromolitografie, wyszłe w Brukselli, rysowane z natury przez zaszczytnie znanego

F. Stroobanta:

STAROŻYTNE GMACHY KRAKOWA

z opisem historycznym,

w formacie folio majori **(obrazów 13).**

Dzieło to pierwsze w swoim rodzaju, przedstawiające w naturalnych kolorach słynne gmachy nasze, nie powinno być obojętnem dla każdego lubownika rzeczy ojczystych.

Cena całego Albumu 12 złr. w. a.

Nieznane dotąd wydanie:

Pomniki Królów polskich

w Katedrze Krakowskiej,

przedstawiające wspaniałe pomniki naszych Królów z każdej strony.

(Obrazów 13).

Cena 10 złr. w. a.

PIECE KAFLOWE.

Główny skład Steinauskich Pieców kaflowych,
ma zaszczyt zalecić Szanownej Publiczności te piece, które
na wielu wystawach najwyższemi nagrodami odznaczone zostały,
i przez zdolnych robotników ustawiane bywają.

Królewska Huta, w Górnym Szląsku, w Lipcu 1870. (1131)

Adolf Frey.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę), kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr. O. Killisch*** w Berlinie, Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczonych. (323-89-208)

Mam zaszczyt polecić Wysokiej Szlachcie i Szan. PP. Gospodarzom

Skład Machin gospodarczych

CLAYTONA & SHUTTLEWORTH
w Lincolnie i Wiedniu,
również najlepiej urządziłem

Warsztat reparacyj maszyn

we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej pod L. 691²/₄.

Na teraźniejszą porę utrzymuję **Kosiarki i Żniwiarki** (pomiędzy temi znajduje się na wystawie Przemyskiej odszczególniona Bickertona), **Grabie, Przetrząsacze do siana, kieratowe Młocarnie, Młynki, Pługi, Brony, Sieczkarnie, Siewniki rzędowe i szerokorzutne Siewniki**, poczęści wyrób oryginalny angielski, poczęści wyrób wiedeński.

Lokomobil i Młockarń parowych dostarczam rychło po cenach oryginalnych. Urządzenia nowych i reparacye uszkodzonych Machin rolniczych wykonywuję z największą troskliwością i będzie mojem staraniem, przez rzetelną i tanią usługę okazać się godnym położonego we mnie zaufania. (1055-2-5)

Lwów w Lipcu 1870 r. ***JAN WICHERA.***

Krynica.

Pod trzema różami

Wielki dom gościnny

w bliskości Nowych Łazienek położony, na sposób zagraniczny urządzony, poleca się osobom przybywającym do Krynicy.
(927-5-6)

ELIXIR od bólu ZĘBOW

Dra I. V. Bonn,
Nadwornego dostawcy Cesarzowej Francuzów w Paryżu. (962-6-)

Nagrodzony na powszechnej wystawie 1867.

Przecudnej woni i smaku, zawierający większą ilość pierwiastków leczących zęby i wzmacniających dziąsła, jak wszelkie inne. Elixir ten niemniej sprzedaje się nierównie taniej, Kupując we flakonach i pudełkach większych, zyskuje się 50%. Elixir we flakonach po **1 fr. 75 c., 3 fr. 5 fr.** i **9 fr.** — Proszek do zębów po **1 fr. 25 c.** i **2 fr.**

Skład główny w Paryżu, ulica des Petites Ecuries, 44 — w Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* i u p. *Feintucha* — we Lwowie w aptece p. *Mikolasza*— w Brodach w aptece p. *Kullaka*.

Elixir Selerowy.

Zbawienne działanie Elixiru tego **na narzędzia moczopłciowe** znane i używane od najdawniejszych czasów, przyrządzany najtroskliwiej z roślin na Wschodzie rosnących, pobudza przyjemnie i orzeźwiająco cały organizm, przywraca czynność zwątloną narzędzi płciowych, i podtrzymuje ich działanie, przy częstszem używaniu tegoż, do najpóźniejszego wieku. — Główny skład w Wiedniu w aptece **„zum rothen Krebs** am Hohen Markt — jako też w aptece p. Stockmara w Krakowie. Flakon z przepisem używania 3 złr. w. a., z przesyłką pocztową 20 c. więcej. (956-11-24)

LIEBIGA EKSTRAKT MIĘSNY

z FRAY-BENTOS (Ameryka (Południowa).

TOWARZYSTWO WYROBU EKSTRAKTU MIĘSNEGO LIEBIGA w LONDYNIE

Wielka oszczędność dla domowego gospodarstwa.

Natychmiastowe przyrządzenie posilnego rosołu o ⅓ część taniej, aniżeli ze świeżego mięsa. — Przyrządzenie i wzmocnienie zup, sosów, jarzyn i t. p.

Wzmocnienie dla słabych i chorych.

Dwa złote medale: Paryż 1867; złoty medal, Havre 1868.

Wielki Dyplom honorowy — najwyższe odznaczenie — Amsterdam 1869. (1119-14-)

Ceny częściowe dla całej Austryi:

słoik 1 funt ang. **5 złr. 80 ct.** — słoik ½-funt. ang. po **3 złr.** — słoik ¼ funt. ang. po **1 złr. 70 ct.** — słoi ⅛-funt. ang po **92 cent.**

Dla zapobieżenia podobiznom uprasza się uważać, że na każdym słoiku musi się znajdować świadectwo z podpisem pp profesorów barona ***I. von Liebiga*** i Dra ***Maxa von Pettenkofera.*** DELEGATE.

Do nabycia prawie we wszystkich Handlach i Aptekach.

Skład hurtowny *dla odsprzedających ze zniżką wedle branej ilości u korespondentów Towarzystwa:* ***Józef Voigt et Comp w Wiedniu,*** zum „Schwarzen Hund" am hohen Markt, Nr. 1. ***Kloger et Sohn w Wiedniu,*** SchottengasseNr. 1.

W **Krakowie** w Handlach pp. ***E. Fuchsa*** i ***J. N. Waltera.***

PASTA I SIROP z KODEINĄ

Pᵃ BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc *(bronchites)*, nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; w *Poznaniu* u Dʳᵃ MANKEWICZA.

(961-4-)

Zdanie lekarskie o Spirytusie koronnym (Kronengeist) Dra Béringuiera.(*)

Dra Béringuiera aromatyczno-medyczny Spirytus koronny (Kronengeist), który badałem, jest jednym z najlepszych wyrobów nowoczesnych. Tenże składa się z najdelikatniejszych części świata roślinnego i może być uważanym za *najlepszy i najistotniejszy* w tym rodzaju wyrobów. Wielokrotnie polecałem go dodawać do letnich kąpiel chorym na nerwy, rekonwalescentom ciężko przychodzącym do zdrowia, przez co kąpiel była piękną, wzmacniającą i aromatyczną, co w krótkim czasie chorym *dodawało sił i ich ożywiało.* W niektórych wypadkach zadawałem rzeczonego fabrykatu rozpuszczonego wodą (2 łyżki stołowe z kwaterką wody studziennej) jako wodę do płukania ust i po zrobionych doświadczeniach, mogę takową wszystkim cierpiącym na cuchnienie ust najgoręcej zalecić, gdyż po dłuższem używaniu jej, tak nieprzyjemne cierpienie nietylko dla dotkniętego niem, ale i dla otaczających, zupełnie usuniętem było.

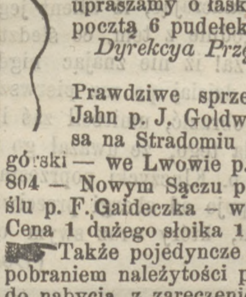
Loslau w pruskim Szląsku dnia 12 Września 1867.

Dr Stark, król. lekarz sztabowy, Doktor medycyny, chirurgii i akuszeryi.

(*) W oryginalnych flaszkach po 1 złr. 25 centów i po 75 centów prawdziwy sprzedają w KRAKOWIE:

Wiktor Redyk, Apteka „pod Barankiem," Mały Rynek. — ***Józef Jahn,*** przy Rynku Głównym. — ***Jakub Goldwasser,*** na Stradomiu w domu p. Deichesa.

w **Białej** p. Leopold Schwanzer, — w **Bełzie** p. A. W. Grot, — w **Borszczowie** p. A. Niemczewski i Sp. — w **Brodach** pani Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński aptek., — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht,— w **Buczaczu** pp. Kercel i Karol Fr. Popowicz — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, — w **Czerniowcach** p. Ignacy Schnirch — w **Drohobyczy** pan J. Rosenheim, — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt.,—w **Gródku** p. Tomaszewski apt.,— w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński,— w **Jarosławiu** p. Rohm apt.—w **Jassach** p. Michał Neumann — w **Kołomyi** p. Jan Sidorowicz apt. i p. K. Laden — w **Krośnie** p. Ant. Krzysztoforski — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et Rissler, p. Zygmunt Rucker aptekarz, p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w **Lisku** p. Robert Barański apt. — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki apt. — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym-Targu** p. Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ign. Garan. — w **Przemyślu** pan Edward Machalski, — w **Przeworsku** pan Feliks Świtalski apt., — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rawie ruskiej** pan Jan Distl apt. — w **Rzeszowie** p. Ign. Schaitter i Spółka, — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz,— w **Samborze** p. Antoni Kromer, — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki,— w **Stryju** p. J. Germann apt.— w **Skałacie** p. J. Dziembowski — w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** pan Ferd. Stecher apt. dawniéj Tomanek, — w **Serecie** p. J. Dempniak — w **Suczawie** p. J. Szymonowicz — w **Tarnowie** p. W. T. A. Wielogórski i p. Henryk Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz,— — w **Wadowicach** p. F. Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. O Fadenhecht — w **Żółkwi** pan Resie Barbag, — w **Żórawnie** p. Władysław Postępski.
(172-3-5)6



Szanowna Fabryka c. k. uprzy. Arcanum do wytępienia *Szczurów, Myszy polnych i domowych, Kretów, Karakonów itp.*— Neubaugasse N. 7. w Wiedniu.— *Po użyciu pańskiego Arcanum z zadziwiającym skutkiem.* upraszamy o łaskawe nadesłanie odwrotną pocztą 6 pudełek. — Z szacunkiem

Dyrekcya Przędzalń w Neudau-Burgau w Styryi.

Prawdziwe sprzedają w Krakowie p. J. Jahn p. J. Goldwasser, w domu p. Deichesa na Stradomiu — w Tarnowie p. Wielogórski — we Lwowie p. W. Królikowski pod L. 804 — Nowym Sączu p. J. Garan — w Przemyślu p. F. Gaideczka — w Rzeszowie p. J. Schaiter Cena 1 dużego słoika 1 złr. 10 cnt. małego 90 ct. Także pojedyncze porcye przesyłają się za pobraniem należytości pocztą.— Tamże jest do nabycia z zaręczeniem prawdziwości słynne **Mydło cytrynowe**, prawdziwie radykalny środek przeciw odciskom, odmrożeniom. — Cena 1 słoika 50 centów. (255-21-)

BANDAŻE

Elektro-medyczne.

Wynalezione przez Pa. Marie Doktora zamieszkałego na ulicy de l'arbre Sec, 44, który otrzymał brewet wynalazku na lat 15; leczą redykalnie wszelkie ruptury i kiły.

Prawdziwe bandaże znajdują się w Krakowie w aptyce Pa. Trauczyńskiego; w Poznaniu w aptece Pa. Dra Mankiewicza. (110-81)

W Zakładzie wychowawczym

potrzebny jest przeważnie do konwersacyi
rodowity Francuz i rodowity Niemiec
od 1go Września r. b.

Chcący objąć posady, raczą się zgłosić do mego mieszkania przy ulicy Sw. Jana dod L. 299.

(1143-2-3) ***Andr. Józefczyk,*** właściciel Zakładu wychowawczego.

PAPIER RIGOLLOT,

musztarda w liściach
do Sinapizmów,

przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuskiej i w marynarce królewskiej angielskiej.

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię doskonałości PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowanym, a odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis, jak okok: P. Rigollot.

W Paryżu u Fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26— w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego — we Lwowie w aptece p. Mikolasza — w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza. (939-5-8)

KAPSUŁKI RAQUIN,

potwierdzone przez Akademię medyczną paryzką, która przez doświadczenie sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracyj na stu osobach chorych. Akademia zatem orzekła, że Kapsułki te są doskonalsze nad **wszelkie preparacye z Kopahu**, ponieważ nie utrudzają żołądka, nie sprawiają nieprzyjemnego odbijania i zawierają pod tąż samą objętością, większą jak inne ilość **Kopahu**. — Każdy flakonik zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez Akademię medyczną w Paryżu, na przedmieściu St. Denis pod L. 78 i w głównych Aptekach za granicą, gdzie można dostać także (1107--2)

WIZYKATORYE ALBESPEYRES.

W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego.

Ból zębów wszelkiego rodzaju, chociażby zęby były dziurawe i nadpsute ustępuje natychmiast za użyciem sławnego indyjskisgo extraktu, bez potrzeby kitowania lub plombowania zębów. — Jedynie prawdziwego nabyć można we flakonach po 30 i 60 kr. (1095-2-3)

u Klemensa Rosenthala
w Krakowie Rynek Ner 19.

Wstrzykiwanie Galeną

leczy bez bólu w trzech dniach każdy wyciek rury moczowej, tak powstający, jak i rozwinięty, a nawet zastarzały.

Główny Skład dla monarchii Austryacko-Węgierskiej u

Wilhelma Maagera
w Wiedniu,
Bäckerstrasse N. 12.

Cena za flaszkę z przepisem użycia złr. 3·70. (908-6-24)

Das in Oesterreich älteste im besten Renommé stehende
I. Ö. Annoncen-Bureau
des
A. Oppelik, Wien, Wollzeile 22
(1858 gegründet)
empfiehlt sich zur Uebernahme von Annoncen und Reclamen in **alle** Journale der Welt. Durch den **zahlreichen**, von Jahr zu Jahr sich **steigernden** Zuspruch, dessen sich obige Firma erfreut, und den hiedurch bewirkten **starken Verkehr** ist dieselbe in der Lage, den P. T. Inserenten **grösstmöglichste Vortheile** bieten zu können. Der allerseits als solid und ehrenhaft anerkannte Ruf dieses Hauses enthebt dasselbe jeder weiteren Anpreisung.

Do numeru dzisiejszego dołącza się Odezwa o dziele Antoniego Sznajdera p. t.: „Encyklopedya krajoznawstwa Galicyi."

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 12 lipca.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92	91
Bankn. pol. 100 złr.	444	441½
Ruble ros. za 100 rsr.	153¾	153⅛
Talary pr. za 100 tal.	183	182
Bankn. pr. za 100 złr.	83	82½
Srebro nowe austr.	121	120½
Dukat ważny	5 90	5 80
Napoleon d'or	10 10	10 —
Półimperyały rosyj.	10 10	9 95
4% gal. listy zas. bez k.	76¼	75¼
5% „ „ „ „ „	84½	83¼
Obl. indemniz. z kup.	76	75
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	212	210
„ L. Cz. z całą wpł.	185	183
Listy. aus. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal, ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 11 lipca.		
5% zjed. dług pań. ban.	54 50	54 —
5% „ „ „ sreb.	63 75	63 25
„ Obl. ind. niż. Aus.	— —	— —
„ „ czeskie	— —	— —
„ „ węgiers.	78 —	77 —
„ „ galicyj.	71 —	70 —
„ „ bukow.	— —	— —
„ „ siedmg.	74 —	— —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po frk.) 120 złr. (200	100 —	— —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	96 50	95 50
4% galicyjskie	— —	— —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	— —	— —
5% węgierskie. los.	— —	— —
5% zakł. kred. austr.	106 —	105 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 50	90 —
5% Domin. pań. 120 fl.	123 —	122 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	200 —	— —
„ „ „ 1854	86 —	84 —
„ „ „ 1860	90 50	90 —
„ „ „ 1864	111 —	110 —
„ Comorente	— —	— —
„ Kredytowe	148 —	147 —
„ żegl. par. na D	— —	— —
„ Księcia Salm	— —	— —
„ „ Palfy	— —	— —
„ ks. Klary	— —	— —
„ hr. St. Genois	— —	— —
„ miasta Budy	— —	— —
„ ks. Windischg.	— —	— —
„ hr. Waldstein	— —	— —
„ hr. Keglevich	— —	— —
„ Rudolfa	— —	— —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	670 —	660 —
Zakładu kredytow.	229 50	228 50
Żeglugi par. na Dun.	540 —	530 —
Kolei półn. Ferdynan.	1900	1890
„ rządowej fr.-s.	350 —	348 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	186 —	184 —
„ Pardubickiej	162 —	160 —
„ południowej	179 50	179 —
„ Galicyjskiej	212 —	210 —
„ Czerniowieckiej	180 —	178 —
Kol. węg. półn. wsch.	— —	— —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	150 —	146 —
Akc. kol. Alf. finmań.	154 —	152 —
„ „ Kosz.-Bogum.	— —	— —
„ „ Siedmiogrodz.	160 —	150 —
„ „ Cisańskiej.	168 —	197 —
„ „ Wschod. węg.	78 —	— —
Akcye Bank. ang. au.	196 —	194 —
„ „ angl. węg.	— —	— —
„ Zakł. kred. węg.	70 —	68 —
„ banku frank. austr	81 —	80 —
„ „ węgierskiego	— —	— —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	95 —	— —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	— —	— —
„ dla obrot. ogól.	— —	— —
„ Tow. han. pł. leś.	31 —	29 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	94 —	— —
„ (Emis. 1862) „ „ „	— —	94 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867 „	— —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	113 —	112 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. płn. C. F. 100 fl. k. m.	92 —	91 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	104 —	103 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	— —	— —
Kol. połud-płn. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	— —	— —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	98 —	97 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	83 —	— —
„ „ „ Emisya 1867.	94 —	93 —
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	90 50	90 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 75	91 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	— —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 99	5 97
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	10 6	10 5
Fryderyki	10 45	10 35
Luidory (niemieckie)	10 20	10 10
Suwereny angielskie	12 60	12 50

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 75	122 25
Srebro, kupony	123 —	122 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 85	1 84
Lwów 9 lipca.		
Dukat holenderski	5 71	5 64
„ cesarski	5 75	5 68
Półimperyał rosyjski	10 —	9 85
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 84
„ pap. „	1 53¾	1 53
Talar pruski	1 79½	1 78¼
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 75	83 25
„ „ 4%	76	75 40
Listy zast. banku hip.	91 50	90 50
Obligi indem. b. kup.	74 90	74 50
Akcye kol. gal. b. kup,	240 —	238 50
„ „ lwow.-czer.	206 —	204 50
Akcye Banku hip. gal.	100 50	99 50
Warsz. 9 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 82	91 58
„ „ 2 ser. „	91 57	91 32
kupon „	— —	— 17⁷⁄₉
Listy zastawne nowe	92 25	92 —
kupony	— —	— 22⁸⁄₉
Listy likwidac. „	75 18	74 98
kupon „	— —	— 42²⁄₃
Kolej warsz. wied. „	71 50	— —
„ warsz byd. „	73 50	73 —
„ warsz. terasp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	weWt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i	11.31 r.	2. 3	3. 2
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.23	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* — Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* — Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*